Nr. 119. Lwów — Wtorek dnia 26 Maja. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dziennikow Sobelowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. Rekłamy po kronice wiersz petit 1 K. Ogłoszenia na całe samem na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Filipa Ner. Gliceryi M. Jutro: św. Jana Pap. Izydora M. | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 16 Zachód „ „ 7 m. 39 | Długość dnia godzin 15 minut 23 Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Zaburzenia w Chorwacyi.

Piszą nam z Wiednia 23 maja:

Wiadomości dalmatyńskie o wypadkach w Chorwacyi trzeba przyjmować z niedowierzaniem. Same bajki zawiera telegram, wystosowany przez radę miejską w Spliciе do tutejszych deputowanych z Dalmacyi. Ani na [illegible] nie zaszłoby nic demonstracye antywęgierskie, ani dziennikom nie rozkazał ban podawać tylko urzędowe raporta o zajściach i wcale ich nie omawiać, grożąc zamykaniem drukarń, ani wreszcie nie było takiego w Zagrzebiu wypadku, że ludzi, wychodzących we czwartek z kościołów, otoczyło wojsko i pędziło wszystkich do koszar, przyczem zaaresztowane w ten sposób kobiety, idąc za przykładem baronowej Ozegovicowej, obnażały piersi i wołały do żołnierzy, aby strzelali. To wszystko takie same nieprawda, jak to, że tutejszy rząd na życzenie rządu węgierskiego kazał rewidować drukarnie w Lublanie. Nie może dziwić, że Dalmatyńcy się gorączkują, ponieważ kraj historycznie i narodowościowo tworzy całość z Chorwacyą i nieraz administracyjnie był z nią połączony. Nie sięgając do czasów dawnych, kiedy te ziemie tworzyły niepodległe królestwo, ani o czasach weneckiego panowania, ani o istnieniu w latach (od 1809 do 1813) stworzonego przez Napoleona I państwa illiryjskiego, dość wspomnieć, że po walkach Jelacica z Węgrami w 1848-ym Austrya oddała Dalmacyę do ziem korony Św. Szczepana i że dopiero dyplomem październikowym w r. 1860-ym znowu zwrócono ją Węgrom. Wspólna przeszłość musi wpływ swój wywierać. „Es schleppen sich Gesetz und Rechte, wie eine alte Krankheit, fort“ — mówi Goethe. Dążności narodowe w obu tych krajach zdawna zmierzają do administracyjnego ich zjednoczenia. Wobec tego Dalmatyńcy muszą bardzo żywo odczuwać wszystko, co się dzieje w Chorwacyi i cokolwiek mogą przesadzać wiadomości, które przez podawanie z ust do ust naturalnym sposobem rosną jak lawiny. Lecz oprócz tego widoczna przesada ma cel polityczny. Politykom à la Biankini niezawodnie się zdaje, że to jest dobra sposobność do rozwinięcia [illegible] wielkochorwackiej idei. Powszechne zamącenie w obu połowach monarchii doprowadziło do tego, że podejrzliwi Madyarzy już się domyślają austryackich intryg w zaburzeniach chorwackich. Interpelacye w Radzie państwa i żałobne deputacye do Cesarza, a także dekorowanie miast dalmatyńskich czarnemi chorągwiami ma na celu utrwalić to podejrzenie, wzmocnić je w przekonaniu szerokiego ogółu, [illegible] Zalitawię z Przedlitawią. [illegible] Chorwacyi. Przeciwdziałać [illegible] koniecznie, więc dlatego dr. Koerber, odpowiadając na interpelacyę Biankiniego, położył tak wielki nacisk na to, że to, co się dzieje w Chorwacyi, jest jej sprawą wewnętrzną. Powinno to uspokoić podejrzliwych Węgrów.

A podejrzliwość ich co do skrawka nadmorskiego, które z łacińska nazywają w geografii Litorale, jest uzasadnioną przeszłością. Skrawek ten często był przedmiotem [illegible] politycznych powodów. Od r. 1717 do 1776go należał on do Austryi, potem znowu go połączono z zagrzebskiem nadżupaństwem, lecz w r. 1779ym cesarzowa Marya Teresa utworzyła z niego osobną prowincyę, którą zaraz potem oddała bezpośrednio Węgrom. Powstała następnie efemeryda illiryjska, a po niej dopiero w r. 1823cim wróciło Fiume do Węgier. Po roku 1849ym znowu od nich odpadło. Słowem, kossuthowskie stronnictwo niezawisłości może z pewnem powodzeniem wmawiać w swą publiczność, że Austrya łakomie spogląda na 40-to kilometrowy brzeg węgierski z portami Fiume, Buccari i Porto-Ré, z wyspą Veglia i kanałem della Morlacca. Ono też to robi.

Nie od dziś bezpośrednia przynależność do Węgier drażni ludność w Fiume, [illegible] włoskie, a nie chorwackie uczucia. Lecz na całym nadmorskim skrawku zaburzenia objawiają się może gwałtowniej niż w Chorwacyi. Tu wyłącznie madyaryzacya doprowadziła do rozruchów, podczas gdy w samej Chorwacyi są one jeszcze następstwem niekorzystnego dla niej finansowego układu z Węgrami. O tym układzie już pisałem, więc tu wspomnę tylko o madyaryzacyi.

Ugoda z r. 1868, przerobiona 5 września 1873ego, [illegible] herby Chorwacyi [illegible] zapisy na nich tylko chorwackie; korespondencya zarządu bana z ministeryum peszteńskiem będzie się odbywała po chorwacku; wreszcie do wewnętrznej politycznej administracyi Peszt nie będzie się mieszał. Otóż Chorwaci utrzymują, że Węgry nie dotrzymali tej ugody, bo na budynkach kolejowych pozawieszali herby węgierskie, ban coraz częściej koresponduje z Pesztem po węgiersku, a w r. 1884ym w sposób [illegible] zniesienia osobnego obszaru pogranicza wojskowego, potworzono nowe komitety. Te zarzuty mogą być słuszne, bo szowinizm narodowy tak samo kwitnie na Węgrzech, jak gdzie indziej, jest wszakże rzeczą pewną, potwierdzoną przez bana, że antipaństwowa agitacya kossuthowców przerodziła się w Chorwacyi w antimadyarską. Gdyby kossuthowcy nie stworzyli na Węgrzech stanu ex-lex, to nie byłoby go w Chorwacyi.

Skandal na Krecie.

Sobotni telegram doniósł, że ambasadorowie „mocarstw opiekuńczych“ (Anglii, Francyi, Włoch i Rosyi) wspólnie z ambasadorami Austro-Węgier i Niemiec uczynili w Atenach kolektywne przedstawienie rządowi greckiemu, aby nie popierał dążności Krety do połączenia się z Grecyą, albowiem na to nie pozwolą mocarstwa. Takie same oświadczenie złożyli jeneralni konsulowie na Krecie nadkomisarzowi z ramienia mocarstw księciu Jerzemu. Jednocześnie przedstawiciele mocarstw w Konstantynopolu zawiadomili Portę, że ona nie powinna się obawiać oderwania się Krety od Turcyi, ponieważ na takie jej uszczuplenie nie zezwoli Europa. Zatem nietylko w sprawie macedońsko-albańskiej, lecz w każdej innej, obchodzącej Turcyę, Europa solidarnie obstaje przy całości monarchii ottomańskiej. Do niedawna właśnie mocarstwa dążyły do rozbioru Turcyi i w tym celu same wzniecały w niej wewnętrzne rozterki. Oderwały od niej część Epiru, Bułgaryę, Rumelię, część Armenii, Cypr, oraz wassalstwo tuniskie. Tak długo posługiwały się żywiołami etnicznymi, wytworzyły w nich tak silne prądy antipaństwowe, że teraz, gdy się przekonały, że Turcya jest nieodbicie potrzebna i musi być zachowana, używają całej summy swego znaczenia, całej potęgi swego wspólnego głosu, aby uspokoić wzburzone fale narodowych dążności.

Kreta żadnym telegramem nie pochwaliła się przed Europą rezolucyą swego parlamentu, iż zrywa stosunek z Turcyą, a wchodzi w skład Grecyi. Nawet listy były rewidowane, aby wiadomość o tem nie dostała się zagranicę. A zrobiono tak dlatego, że podczas uchwalania tej rezolucyi powstał skandal, który wcale nie świadczy o dojrzałości parlamentu kreteńskiego do stanowienia o tak ważnych rzeczach. Kiedy książę Jerzy, otoczony jeneralnymi konsulami i swym orszakiem, odczytał mowę, otwierającą parlament, i potem wyszedł, wówczas jeden deputowany przedstawił rezolucyę tej krótkiej treści: „Wyspa detronizuje sułtana i ogłasza swe połączenie się z Grecyą. Niech żyje król Jerzy! Niech żyje naród!“ Czterej deputowani muzułmańscy zaprotestowali. Jeden z nich, nazwiskiem Softadakis, oświadczył, że przyjęcie takiej rezolucyi sprzeciwia się przysiędze złożonej przed chwilą przez deputowanych. Wtedy sąsiad jego Doskalojani dał mu w twarz. Muzułmanin obalił tego Greka na ziemię i kopnął go nogą. Lecz wszyscy inni deputowani rzucili się na owych czterech muzułmańskich, zbili ich, włóczyli po podłodze, oplwali i byliby może zamordowali, gdyby straż nie odebrała im tych Turków, których na płaszczach wyniesiono z sali. Wówczas jednogłośnie uchwalono rezolucyę.

Korespondencye.

Paryż 20 maja.

Skandal, urządzony niedawno przez wrogów katolicyzmu w kościele w Aubervilliers, nie ściągnął na awanturników żadnych przykrych następstw, natomiast proboszczowi tego kościoła odjęto dochody za karę, że pozwolił na kazanie x. Coubé, który był dawniej Jezuitą. Oczywiście takie dziwne i samowolne postępowanie rządu jest formalną zachętą dla żywiołów radykalnych do wszczynania nowych skandali po kościołach; słychać też, że się do nich przygotowują. Wogóle rząd, który w samym Paryżu trzyma się jako tako form legalnych, na prowincyi kpi sobie z wszelkiej legalności. Nietylko p. Combes, ale pierwszy lepszy prefekt, czy nawet pierwszy lepszy mer robią, co chcą.

Oto przykład, blisko nas Polaków dotyczący: Paryski nasz zakład św. Kazimierza, przez Siostry Miłosierdzia utrzymywany, nie był dotąd zaczepiony. Ale do jego prowincyonalnej filii w Juvisy zgłosił się komisarz policyi z ankietą w przedmiocie kaplicy z zapytaniem, wystosowanem do cywilnego zarządu: Jak będzie, jeżeli z zakładu wydalone zostaną zakonnice? Notabene, oba zakłady są nietylko upoważnione, ale *reconnus d'utilité publique* (uznane jako zakłady użyteczności publicznej). Odpowiedź cywilnego zarządu brzmiała stanowczo, że zamknie natychmiast oba zakłady, głównie z tego powodu, że bez zakonnic niepodobna byłoby ich utrzymać. Obecnie obsługuje 15 Sióstr, których wynagrodzenie wynosi ogółem dwa tysiące fr. rocznie, a to wynagrodzenie Siostry odstępują zwykle na rzecz zakładów. Obsługa świecka kosztowałaby co najmniej trzydzieści tysięcy fr. i zarząd nie byłby w stanie związać końca z końcem. Może więc wzgląd finansowy uratuje w tym wypadku zakład od rozwiązania.

Nowy gubernator Algieru p. Jonnart wygłosił po przybyciu do tego kraju mowę, która niewątpliwie bardzo się niepodoba szefowi gabinetu. Jak wiadomo, poprzedni gubernator p. Revoil musiał ustąpić z tego powodu, że był kuzynem redaktora owego pisma, które ogłosiło znaną historyę z milionem, jakiego miał zażądać p. Edgar Combes, syn szefa gabinetu, od OO. Kartuzów za ich autoryzacyę. Owóż p. Jonnart rozpoczynając urzędowanie, pochwalił rządy swego poprzednika, usuniętego przez rząd centralny, a następnie wyraził takie poglądy: „Rządzący powinni przedewszystkiem starać się o zgodę między podwładnymi. Jedność, to największe dobro. Jeżeli władze publiczne nie pracują nad utrzymaniem zgody, natenczas uchybiają głównemu obowiązkowi swemu...“

Była to oczywiście ostra przymówka do p. Combes. Można przypuszczać, że ten ostatni skorzystałby skwapliwie z tej sposobności, usunął p. Jonnart i zamianował gubernatorem Algieru swego syna, który oddawna jest przeznaczony na tę posadę, gdyby nieładna sprawka z OO. Kartuzami nie była tak jeszcze świeża. Nowy więc powód dla szefa gabinetu do srożenia się i mszczenia na znienawidzonych klasztorach.

Podczas gdy p. Combes folguje tej swojej cynicznej namiętności antireligijnej, w rodzinie prezydenta republiki odbyła się, jak już wiadomo z telegramów, jedna z najuroczystszych ceremonii kościelnych: syn pana Loubet, mały Emil Loubet przystąpił przed kilku dniami w kościele Saint-Philippe du Roule pierwszy raz do Stołu Pańskiego. Ojciec nie wziął udziału w tej uroczystości, tylko pani Loubet i córka jej pani de Saint-Prix były w kościele. Blisko dwieście pięćdziesięcioro dzieci wstąpiło przy odgłosie organów do kościoła, poprzedzone przez dwóch szwajcarów w wielkim mundurze. Na czele orszaku kroczył „mały prezydent“, lecz nie z powodu stanowiska socyalnego zajął on to miejsce, tylko zdobył i zasłużył je sobie rzeczywiście swoją pobożnością, dobrem postępowaniem, pilnością i niezwykłą gorliwością w nauce prawd wiary św. Proboszcz kościoła św. Filipa przemówił do skupionej gromadki, raz jeszcze przypominając, jakiemi powinny być uczucia pokory, ufności w chwili zstępowania Boga do serca. Radykalne i socyalistyczne gazety bardzo są zgorszone tym aktem. Mały Loubet nie miał prawa odbywać pierwszej komunii św., prezydent republiki był powinien dać przykład neutralności oficyalnej i powstrzymać syna od tej manifestacyi religijnej. Tymczasem prawdopodobnie p. Loubet sam życzył sobie, aby syn jego przystąpił do Stołu Pańskiego, a co najmniej pozwolił żonie zaprowadzić dziecko na lekcye katechizmu, a potem do kościoła. To skandal prawdziwy, pogwałcenie wolności sumienia! Pogwałcono ją u Emila Loubet, narzucając mu wiarę chrześcijańską od dziecka, trzeba było czekać jego pełnoletności, by mu powiedzieć o istnieniu religii. Co gorsza, pogwałcono sumienie wszystkich Francuzów, dając nawet w rodzinie szefa państwa przykład poddania się pod jarzmo katolicyzmu! *Lanterne* grozi nawet prezydentowi przy tej sposobności, pisząc: „Nie na to, spamiętaj pan sobie, osadziliśmy pana w pałacu Elizejskim...“

Ożywienie się i wzmocnienie się żywiołów katolickich, wywołane brutalnym *kulturkampfem* pana Combes, zaznacza się w wielu punktach. Za przykład posłużyć może odbyty niedawno w Châlon sur Saône kongres socyalny, zwołany za inicyatywą stowarzyszenia francuskiej młodzieży katolickiej. Kongres ten, na który przybył także kardynał Ferrand, biskup z Autun, zajmował się poważnemi kwestyami społecznemi, spółkami, kółkami rolniczemi itd., a brali w nim udział i przemawiali ludzie, znani zaszczytnie z swej pracy gorliwej na polu społecznem.

Jeden z najszlachetniejszych i najzdolniejszych krzewicieli ducha katolickiego we Francyi, Franciszek Coppée wydał świeżo zbiór opowiadań p. t. *Contes pour les jours de fête*, które z tendencyą poczciwą i szlachetną łączą nadzwyczajny wdzięk i zalety literackie. Zawarta w tym zbiorku „Msza patryoty“, jest prawdziwem arcydziełem. Treść jej jest taka:

Autor idzie na Mszę św. w niedzielę i składa u stóp ołtarzy swoje smutki i jako gorący patryota modli się za Francyę. Jakże piękną jest ta modlitwa, która z początku jako krzyk namiętny, staje się w dalszym ciągu szeregiem bolesnych błagań, a wreszcie przedzierżga się w promień nadziei. — „Ocal Francyę, Boże, ocal ją w tej bolesnej chwili, kiedy nieszczęścia ukazują jej błędy, kiedy marzy o naprawieniu ich, kiedy czuje się w niej tętno odrodzenia wiary i kiedy znaczna liczba jej synów skruszonych — z których jestem najdrobniejszym — niszczą od klękania trawę samotności, jaka wybujała około krzyża opuszczonego“. Objąwszy ramieniem krzyż opuszczony, autor pochyla głowę jeszcze niżej przed Bogiem z Kalwaryi, który raczy zstępować na ołtarz na głos kapłana. „Ale odezwał się dzwonek. Kapłan błogosławi Hostyę. Przerywam patryotyczną modlitwę moją. Nie chcę już teraz myśleć o czem innem, krom o tragedyi kalwaryjskiej... Chcę tylko cierpieć, ile można, z Boskim Ukrzyżowanym i błagać Go, by mię przyjął kiedyś do siebie wśród światłości wiekuistej. Gdyż nawet ty, ukochana Francyo, jesteś dla chrześcijanina tylko miejscem wygnania, w którem oczekuje raju, ostatniej, ogólnej ojczyzny!“ Wierni, którzy są obecni na Mszy św. w takiem usposobieniu ducha, zbliżają się często do Stołu Pańskiego. Coppée oznajmia swoim dawniejszym przyjaciołom bulwarowym, że i on często przyjmuje Komunię św...

W ostatnich czasach Polacy, zamieszkali we Francyi, przypomnieli się światu kilku poważnymi przyczynkami do postępu wiedzy. Na pierwszem miejscu postawić należy doktora Józefa Babińskiego, który na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa lekarzy szpitalnych („Société médicale des hôpitaux“) wygłosił komunikat o znaczeniu tak zwanego przekłucia lędźwiowego w chorobach usznych. Przekłucie to, znane także pod nazwą „rachicentezy“, polega na tem, iż na wysokości piątego kręgu lędźwiowego wprowadza się do jamy pacierzowej mały trokar, rozmiarów grubej igły. Przez dziurkę, która przebiega trokar, wycieka kilka kropli płynu, który otacza rdzeń pacierzowy i zwie się płynem mózgo-rdzeniowym. Operacya ta była znaną już od dawna, stosowano ją zaś w ostatnich czasach przy znieczuleniu kokainą. W paru kroplach uzyskanego płynu mózgordzeniowego rozpuszczano kokainę, i następnie wstrzykiwano ów roztwór napowrót do kręgosłupa. Bier i Tuffier zyskują w ten sposób znakomite znieczulenie całej dolnej połowy ciała, tak iż można po niej wykonywać najpoważniejsze operacye chirurgiczne na całej danej przestrzeni.

Jednakże zasługą doktora Babińskiego było wykazanie, iż owo wypuszczenie kilku kropli płynu mózgo-rdzeniowego (bez następnego mięszania go z kokainą i powtórnego wstrzykiwania) może stanowić ważny środek leczniczy w pewnej grupie chorób. Przed dwoma laty już pokazywał dr. Babiński w swej klinice w szpitalu Pitié chorego, który cierpiał na zapalenie opony mózgo-rdzennej (meningitis cerebro-spinalis acuta) — chorobę przeważnie śmiertelną — i który został wyleczony po jednem przekłóciu lędźwiowem. Zmiana ciśnienia wewnątrz-oponowego po wypuszczeniu niewielkiej ilości płynu sprowadziła ustąpienie choroby. Metodę tę stosował dr. Babiński kilkakrotnie i uzyskał pomyślne rezultaty.

Obecnie rozszerzył on zakres swych badań w tym kierunku i na choroby uszne. O tem właśnie traktował niedawno. Otóż okazuje się z jego prób, iż tak samo w tym zakresie przekłócie lędźwiowe jest metodą, z którą będzie musiała liczyć się w przyszłości otologia. Dr. Babiński stosował przekłócie w ośmiu wypadkach. Były to choroby błędnika, ropienie środkowego ucha, tudzież mięszanina obydwóch typów. Wszędzie po jednem przekłóciu znikało zupełnie lub malało dzwonienie w uszach, szumienie itp. Stan słuchu poprawił się w kilku razach.

Nowym tym, a cennym przyczynkiem do postępów medycyny może poszczycić się polska wiedza.

Jubileusz Żółkwi.

Zaroiło się wczoraj w Żółkwi od tysięcznych tłumów, przybyłych tam z różnych stron kraju, celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych z powodu trzysetnej rocznicy istnienia miasta, a wśród tłumów tych widziało się obok wspaniałych, różnobarwnych kon-

---

11)

DAMA I KOBIETA

Powieść współczesna

przez

Maryę Milkuszyc.

(Ciąg dalszy).

Zenejda wybuchła płaczem, z ust jej popłynęły słowa pogardy, gniewu, narzekania.... wreszcie uspokoiła się powoli; wtedy baron przemówił łagodnie, cichym, pełnym współczucia głosem:

— A teraz, jeśli pani ma trochę zaufania w życzliwość i rozsądek starego przyjaciela, to pozwól mu dać ci jedną radę.

— Mów baronie, posłucham rady, jeśli to będzie w mej mocy....

— Teraz panno Zenejdo, wypada ci zrobić jak najprędzej wybór z pomiędzy licznych twych wielbicieli. Mojem zdaniem z pominięciem innych, między dwoma wybór paść powinien: Zreni i Hölb; są w stanie odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, są sobie równi pod względem urodzenia, majątku, wieku i urody; kwestya tu główna: brunet czy blondyn; gwałtowny i namiętny temperament Madziara, czy więcej spokojny i melancholiczny Niemca.... Powiedz pani, którego sobie życzysz, a stary przyjaciel podejmuje się za parę godzin stawić się z niewolnikiem, który u stóp twoich z wdzięcznością złoży wszystko, czem go tylko los i natura uposażyła.... a jak przy tem będzie szczęśliwy, godzien zazdrości!...

Zenejda w milczeniu słuchała barona, a badawczy wzrok zatopiwszy w jego twarzy, pilnie śledziła grę jego rysów. Gdy skończył, rzekła powoli:

— Dziwne w tej chwili zrobiłam odkrycie; chciałabym wiedzieć, czy nie omyliłam się czasem; mnie się zdaje, że baron, choć występujesz w roli swata i przyjaciela, to jednak kochasz się we mnie... odpowiedz mi szczerze: tak, czy nie?

Baron zmieszany, przez chwilę zdobyć się nie mógł na odpowiedź; w końcu rzekł stłumionym głosem:

— Dlaczego pytasz mnie pani o to? Czyliż za wypowiedzenie prawdy miałbym jak książę być ukarany za zuchwalstwo?

— Ależ nie, przeciwnie, panie baronie, ja chciałabym się dowiedzieć na pewno, czy jestem przez ciebie kochaną, czy pragnąłbyś zostać mężem moim, dlatego, że w tej chwili, przyznam ci się szczerze, widzę w tobie jedynego mężczyznę, któregobym pokochać była w stanie.

Baron ukląkł u stóp Zenejdy — a całując jej ręce, mówił w radosnem uniesieniu:

— Czy to nie sen, złudzenie... być że to może prawdą, co wyrzekłaś pani w tej chwili? Jeśli to żart, dopuściłaś się strasznego okrucieństwa... Ja cię kocham od pierwszej chwili, gdym cię ujrzał; ale musiałem sercu nakazywać milczenie, rozumiejąc aż nadto dobrze, że wiek mój nie pozwala mi iść w zawody z młodzieżą, mającą wszelkie prawa dobijać się o twoją rękę.. a dziś, pani mi pozwala...

— Prosić rodziców o moja rękę i postarać się o to, abyśmy jak najprędzej połączeni zostali węzłem małżeńskim.. o swój honor będziesz mógł być spokojnym baronie; nie zbrudzę twego nazwiska, najprzód dlatego, że się kocham, a potem, że jestem zbyt dumna, bym kiedykolwiek do oszukaństwa zniżyć się była w stanie.

Baron, nieposiadający się z radości, tak spiesznie załatwił się z wszelkiemi formalnościami, że we dwa tygodnie później stanął na ślubnym kobiercu z ubóstwianą Zenejdą...

Książę bardzo rad z takiego stanu rzeczy, popłacił w Wiedniu długi pieniędzmi pożyczonemi od zięcia, i zabrawszy żonę, wrócił na wieś, by tam letnie przepędzić miesiące.

Księżna coraz więcej zapadała na zdrowiu, zima przepędzona w Wiedniu źle wpłynęła na jej rozstrojone nerwy, przekonała ją bowiem, że stanowczo musiała zrzec się żądzy hołdów, starość nieubłagana nie dawała się już zażegnać żadnym kosmetykiem; trzeba było stanowczo ustąpić z areny kobiet, mogących wzbudzać gorętsze uczucia, poprzestać na czci oddawanej w podeszłym wieku matronom. Pomimo swych lat sześćdziesięciu, księżna cierpiała nad tem zbyt wiele; sercu jej nie było znane tak wyjątkowe przywiązanie do córki, aby dziś żyć jej szczęściem, cieszyć się jej tryumfami mogła; więcej bolało ją własne upokorzenie; wróciła chętnie na wieś, skąd nawet już ruszyć się nie chciała, gdy jej mąż podróż do wód zagranicznych proponował.

Pojechał tedy sam, a spotkawszy się z zięciem, nową u niego zaciągnął pożyczkę.

— Odbierzesz to sobie kiedyś ze spadku, Zenia jest jedynaczką i po naszej śmierci, cały odziedziczy majątek. Są tam na nim wprawdzie pewne ciężary, ale zawsze to ogromna fortuna; za życia likwidować nie chcę moich interesów, przykroby mi było pozbywać się rodowego mienia, a przynajmniej części dóbr.

Baron szalał dla żony ostatnią miłością starca, w której łączyła się tkliwość ojca z namiętnością kochanka. Dogadzał jej jak kapryśnemu dziecku, szczęśliwy, gdy wywołał na jej usta uśmiech zadowolenia. Najbogatsze stroje, zaprzęgi, apartamenta, musiały być na rozkazy Zenejdy w dwuletniej wędrówce — tak długo bowiem trwała podróż poślubna, podczas której spędzono jedną zimę w Paryżu, zaś drugą w Rzymie. Wszędzie tłum wielbicieli otaczał młodą kobietę, ale Zenejda przyjmowała hołdy jako dań należną jej wdziękom, pozycyi, urodzeniu, — tak głęboko była przekonaną o swej wartości, że gdyby chciano dla niej zbudować świątynię i oddawać jej cześć boską, spokojnie i zimno patrzałaby na tłum bałwochwalczy, płacący jej tylko należny haracz.

Co do jej stosunku do męża, trudno orzec czy go właściwie kochała. Czuła się zupełnie zadowoloną — zapewne że w jej sercu pierwsze miejsce zajmowała jej własna osoba, kochała przeto barona mniej niż samą siebie, ale niezawodnie więcej jak innych. Zimny, samolubny charakter tej kobiety czynił ją prawie niezdolną do kochania.

Jakoś pod koniec karnawału, otrzymała Zenejda wiadomość o śmierci matki. Pospieszyła na pogrzeb, poczem wyjechała do Szwajcaryi. Jeszcze nie skończyła się żałoba, gdy wezwano ją do niebezpiecznie chorego ojca, który też wkrótce umarł.

Wezwany biegły prawnik, radził zrzec się sukcesyi. Długi księcia o wiele przewyższały wartość jego majątku. Zenejda dotkniętą poczuła się w swej dumie, postanowiła opuścić na zawsze kraj, do którego nie wiązała jej nawet własność majątkowa. Chmurna, zamknęła w sercu poniesioną ranę, ale baron przeczuł, zrozumiał jej męczarnie i dopuściwszy do licytacyi, odkupił większą część dóbr książęcych, wraz z starożytnym zamkiem, miejscem urodzenia Zenejdy.

— Droga Zoe — rzekł wchodząc do pokoju żony — zrobiłem ci niespodziankę. I podał jej w pięknej, starożytnej, hebanowej szkatułce akty formalne nabytych na jej imię dóbr ojcowskich.

— Co to jest Ludwiku? — zapytała niedbale?

— Jak widzisz, szkatułka, a w niej dobra książęce, które od dnia dzisiejszego przechodzą na twoją własność.

— Ach, jakiś ty dobry Ludwiku — zawołała rzucając mu się na szyję — ja ci nic nie mówiłam, ale ty odgadłeś...

— Że księżniczka pragnie mieć zamek w którym się urodziła? Ależ droga Zoe, wszak i dla mnie to miejsce jest święte, jak Mekka dla czciciela koranu.

— Czy nie będziesz miał nic przeciw temu, aby tu spędzić ten rok żałoby?

— Wola twoja jest zawsze dla mnie rozkazem, a jeśli zechcesz w tym kraju stale zamieszkać, sprzedam mój pałacyk w Paryżu, sprowadzę tu umeblowanie, bo jak uważałem, rezydencya to bardzo piękna, ale wymaga odświeżenia, odrestaurowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tuszów, piękne, jaskrawe stroje wieśniacze, obok skromnych, czarnych czamar, proste, białe świty chłopskie, obok lśniących mundurów wojskowych, zwyczajne ubrania codzienne, a nawet bluzy robotnicze. Nad tłumami zaś tymi unosił się w powietrzu gwar głosów tysięcznych, wesołych a radosnych, płynęły poważne, uroczyste dźwięki dzwonów od prastarej fary żółkiewskiej, lub też szły z wiatru powiewem urywane tony muzyki, przeciągającej ulicami miasta, które na uroczystość wczorajszą przybrało się odświętnie. Wszędzie, gdzie tylko było okiem sięgnąć, zwisały z okien lub dachów domów flagi i festony, balkony niektórych kamienic przybrane były dywanami i zielenią, a u wejścia do rynku wznosiła się brama z zieleni uwita, nad nią zaś widniał napis: „Gość w dom — Bóg w dom“. Tym napisem staropolskim witała Żółkiew wszystkich, którzy w jej mury zagościli, ażeby być uczestnikami uroczystości trzysetnej rocznicy jej narodzin.

A gości tych były tłumy niepomierne. Sam Lwów dostarczył blisko pięciotysięcznej rzeszy swoich obywateli. Przybyli oni powozami, dorożkami, dwoma pociągami, a gdy wjeżdżano na dworzec żółkiewski, bardzo pięknie udekorowany, znajdująca się na dworcu kapela, uderzyła w fanfarę. Nastąpiło potem krótkie, lecz serdeczne powitanie przybyłych gości ze strony przedstawicielstwa miasta, poczem ruszył cały ten tłum różnobarwny do rynku, gdzie stały już tysiące publiczności, przybyłej z powiatów i miast sąsiednich; powiat żółkiewski oczywiście tu przeważał, po nim zaś szły co do liczby powiaty: rawski i sokalski.

Rozpoczęła się wreszcie uroczystość jubileuszowa nabożeństwem solennem w kościele farnym. Była to właściwie uroczystość podwójna, gdyż pierwszą jej część wypełniło wręczenie proboszczowi tamtejszemu, X. Kunaszowskiemu, infuły i pastorału, Ojciec św. bowiem z okazyi trzystolecia Żółkwi podniósł farę żółkiewską do godności opactwa.

Aktu tego dokonał X. arcybiskup Bilczewski, który, po odczytaniu „breve“ papieskiego, wygłosił do nominata piękną przemowę, życząc mu, aby na tem nowem stanowisku pracował nadal tak gorliwie dla dobra swoich owieczek, jak dotąd, oraz wyrażając pragnienie, by w tej pracy swojej spotykał na każdym kroku życzliwość i współdziałanie ze strony parafian żółkiewskich. Na przemowę tę odpowiedział następnie nowozamianowany opat żółkiewski, poczem rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo jubileuszowe. Odprawił je w asystencyi licznego kleru X. arcybiskup Bilczewski, w czasie zaś trwania jego śpiewał na chórze lwowski „Chór akademicki“, na dworze zaś grzmiały raz po raz salwy moździerzowe. Wnętrze kościoła zapełnione było szczelnie publicznością, złożoną w przeważnej części z reprezentantów miast, rozmaitych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, delegatów licznych towarzystw i cechów itp.

Kazanie podczas nabożeństwa wygłosił x. arcybiskup Teodorowicz, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu skreślił dzieje powstania i rozwoju miasta, oddał hołd należny dwom wielkim i tyle w historyi naszej zasłużonym jego dziedzicom: Stanisławowi Żółkiewskiemu i Janowi III Sobieskiemu, a charakteryzując obu tych niezapomnianych bohaterów narodu polskiego, podniósł z naciskiem, że we wszystkich ich czynach i działaniach przewijała się zawsze złota nić idei chrześcijańskiej, nieustanna troska o dobro bliźnich. Ta to właśnie troska zbudowała miasto, które dożyło już trzech stuleci, i ta sama troska przyświecała wielkiemu bohaterowi z pod Wiednia w jego ciągłej a hojnej pieczołowitości o byt i rozwój tego miasta.

Równocześnie z nabożeństwem w farze żółkiewskiej odbywało się na cmentarzu kościelnym drugie nabożeństwo dla tych wszystkich, których kościół pomieścić nie zdołał. Odprawił je w umyślnie w tym celu zbudowanej z zieleni na podniesieniu kapliczce przeor OO. Dominikanów, X. Augustyn Peczek, tysiączne zaś tłumy publiczności zaległy olbrzymi obszar u stóp tego wzniesienia i w milczeniu, z głowami odkrytemi, uczestniczyły w tej mszy polowej, w której śpiewy księży i głosy modlącego się ludu mięszały się z dźwiękami przygrywającej muzyki, oraz odgłosami moździerzy. I podczas tego nabożeństwa, podobnie jak podczas nabożeństwa w kościele farnym, wygłoszone zostało kazanie. Kaznodzieją był X. prałat Gromnicki, który z prowizorycznie zbudowanej ambony wygłosił do zgromadzonego ludu oryginalne w swojej formie a głębokie w treści i przepiękne kazanie.

Oto bowiem — opowiadając dzieje powstania i trzysetnego istnienia Żółkwi — pokazywał równocześnie słuchaczom rozmaite przedmioty, związane z przeszłością miasta, [illegible] jego rodziny, oraz od czasu do czasu przeplatał kazanie śpiewem i opowiadał gwarą ludową podania miejscowe.

Tymczasem jednak nabożeństwa dobiegły do końca, a na wzgórzu obok kościoła ukazał się w otoczeniu kleru X. arcybiskup Bilczewski. Na widok dostojnego arcypasterza cisza zaległa wśród zgromadzonego tłumu, a wśród ciszy tej, przemówił X. arcybiskup do zebranych, następnie zaś udzielił wszystkim swego błogosławieństwa.

Także i w synagodze żółkiewskiej, zawdzięczającej swoje powstanie królowi Janowi III, odbyło się wobec uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił przemowę do swoich współwyznawców przybyły ze Lwowa na ten cel rabin dr. Caro.

Po odprawieniu w ten sposób nabożeństw ruszył uszykowany już do pochodu tłum pod pomnik Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana III, między innymi ... Było to około godz. ... przed ... zebranych ... kapela ...

Gdy pochód stanął pod pomnikiem, przemówił wiceprezes komitetu, notaryusz p. Postępski, i oddał pomnik w opiekę miasta, poczem imieniem gminy przemawiał komisarz rządowy Żółkwi p. Sheybal z zapewnieniem, że opieki takiej miasto pomnikowi swego założyciela nigdy nie poskąpi, przemówił ponadto jeszcze obywatel, p. Emil Obertyński, bardzo około wzniesienia pomnika zasłużony, poczem zaś spadła z pomnika zasłona, a oczom zgromadzonego tłumu ukazała się majestatyczna postać wielkiego hetmana z wyrytym pod nią napisem: „Stanisławowi Żółkiewskiemu, kanclerzowi i w. hetmanowi koronnemu, swemu założycielowi — miasto Żółkiew 1903“.

Po odsłonięciu pomnika wygłoszono jeszcze kilka przemówień, między innymi przemawiał imieniem Zakładu im. Ossolińskich p. Władysław Bełza ze Lwowa, poczem ruszył pochód do rynku, pod pomnik króla Jana III. I znowu przemówił tu imieniem komitetu p. Postępski, któremu odpowiedział imieniem miasta p. Sheybal, a następnie wygłosił przemowę wiceprezydent miasta Lwowa p. Ciuchciński, poczem przy odgłosie trąb i strzałów moździerzowych spuszczono z pomnika zasłonę, a publiczność, u stóp pomnika zgromadzona, zasypała go wieńcami i kwiatami. „Chór akademicki“ odśpiewał następnie kantatę, przemówił do zebranych w pięknych słowach jeden z nauczycieli okolicznych i tłum zaczął się powoli z placu pomnika rozchodzić. Znaczna część publiczności udała się na dziedziniec zamkowy, gdzie zasiadł ... liczny wiec dla ludu, przybyłych zaś na uroczystość delegatów podejmował komitet w sali „Sokoła“.

Po południu odbył się na dziedzińcu zamkowym wiec ludowy przy udziale przeszło tysiąca ludzi. Miał on być najpiękniejszym punktem programu uroczystości jubileuszowych i dużo sobie po nim obiecywano, tymczasem jednak właśnie ten wiec zamącił poważny i podniosły nastrój całej uroczystości, dzięki temu, że zjawili się na nim socyaliści, i przerodził się w formalną bójkę karczemną. Powód do tego dała sprawa wyboru przewodniczącego wiecu. Zgodnie z życzeniem komitetu, przewodnictwo wiecu miał objąć dr. Włodzimierz Kozłowski, socyalistom jednak osoba jego nie przypadła widocznie do smaku, to też przybywszy ze Lwowa z ukartowanym już planem, zaczęli burzyć lud, ażeby przeciwko temu zaprotestował, a gdy wiec otwarto, wystąpił na mównicę osławiony agitator socyalistyczny, p. Semen Wityk i postawił wniosek, ażeby przewodniczącym obrano posła Jakóba Bojkę lub Rusina, niejakiego Hawę. Przy tej sposobności, utartym już wśród socyalistów i niemal stereotypowym zwyczajem, uderzył mówca w zjadliwych słowach na szlachtę i Koło polskie, zachowując się przytem na trybunie w sposób prawdziwie arogancki.

Gdy skończył, chciał przemówić dr. Kozłowski, ale nie dano mu formalnie przyjść do słowa i zakrzyczano go po prostu. Uciszyło się trochę dopiero wtedy, gdy na mownicę wystąpił poseł Bojko, który jednak sprawił panom socyalistom niespodziankę, gdyż oświadczył, że przewodnictwa nie obejmie, a postępowanie socyalistów uważa za wysoce niewłaściwe i nietaktowne.

Socyaliści uczuli się tem do żywego dotknięci, to też pofolgowali teraz na dobre swoim awanturniczym instynktom. Wszczął się wśród zgromadzonych piekielny hałas i awantura rozegrała się na dobre, podczas niej zaś przyszło do bójki na pięści. Przy tej sposobności strącono z trybuny p. Wityka, który zachęcał swoich towarzyszy do nieustępowania z placu, przyjaciół zaś jego podobno dość silnie poturbowano.

Kres tym awanturniczym scenom położyła dopiero żandarmerya, która wyparła znaczną część zebranych na wiec z dziedzińca zamkowego, poczem, po uciszeniu się, rozpoczęły się obrady wiecu przy udziale nawet nie połowy tysiąca uczestników. Obradom przewodniczył poseł Tarnawski, a z mówców przemawiali pp.: dr. Aleksander Czołowski, Jakób Bojko, Kasper Wojnar i dr. Włodzimierz Kozłowski, po przemówieniach zaś ich uchwalono następujące rezolucye:

1) Wiec uznaje solidarnie potrzebę skupienia wszystkich warstw społeczeństwa polskiego dla podniesienia moralnego i materyalnego kraju.

2) Wiec uznaje konieczność rychłego zorganizowania się wszystkich czynników społecznych, tj. inteligencyi miejskiej i rękodzielników — właścicieli obszarów dworskich i ludu wiejskiego w silne Towarzystwo polityczne, któreby kierowało sprawami, dotyczącemi kulturnego, ekonomicznego i politycznego rozwoju narodowości polskiej, i uważa za potrzebne, by taka organizacya była w każdym powiecie.

3) Wiec uznaje konieczność szerzenia oświaty w kraju, bądź czynnie przez zachęcanie gmin polskich, które szkół dotąd nie posiadają — do zakładania ich, bądź przez wspieranie materyalne istniejących w kraju Towarzystw oświatę ludu na celu mających.

4) Wiec uważa za sprawę wielkiej doniosłości zakładanie Spółek rolniczych powiatowych, gospodarskich i przemysłowych — jak niemniej kas pożyczkowych i rzemieślniczych.

5) Wiec uważa za rzecz bardzo pożądaną posyłanie dzieci włościan do szkół rolniczych, a to w przekonaniu, że majątek kraju niemal wyłącznie rolniczego od podniesienia dobroci gospodarstwa rolnego zawisłym być musi.

6) Uczestnicy Wiecu, opierając się na tradycyach, przekazanych przez konstytucyę 3-go maja — uchwalają solidarnie rocznicę tę, tj. dzień 3-go maja każdego roku święcić, jako święto narodowe, i w dniu tym urządzać i brać udział w nabożeństwach w kościołach, zgromadzać się na obchody pamiątkowe i odczyty w czytelniach i innych Towarzystwach polskich urządzane.

7) Uczestnicy wiecu, wychodząc z założenia, że byt narodowy przedewszystkiem od zachowania zwyczajów, obyczajów i czystości języka zawisł — przyrzekają uroczyście, że w rozmowie między sobą nigdy innego języka, jak polskiego używać nie będą.

8) Dla ujawnienia łączności i przywiązania do Kościoła rzymsko-katolickiego i Ojczyzny, uczestnicy wiecu uznają solidarnie potrzebę, by w każdym katolickim polskim domu znajdował się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zgromadzeni na wiecu wyrażają następujące desiderata:

9) Żądać pomnożenia liczby xięży obrządku rzymsko katolickiego w kraju.

10) Odnieść się do Rady szkolnej krajowej z tem, aby posady nauczycielskie w gminach, w których przeważają Polacy, obsadzane były Polakami.

11) Uczestnicy wiecu z powiatu żółkiewskiego uważają za potrzebne co do ułatwienia melioracyi gruntów nisko położonych, odnieść się do właściwych władz o założenie powiatowej cegielni i drenarni, wreszcie

12) Zgromadzeni uznają potrzebę urządzania wieców powiatowych co rok z tem, by wybierane były możliwie dni odpustowe. Obesłanie wiecu może nastąpić przez delegacye z każdej gminy.

Do czuwania nad wykonaniem tych rezolucyj, uchwał i desideratów wybierze wiec komisyę złożoną z 10 członków z powiatu Żółkiewskiego, a to: 1) x Ludwika Babika, Kulików. 2) Pana Józefa Bajsarowicza, Przemiwołki. 3) Jana Duczymińskiego z Woli Wysockiej. 4) Jana Gigla, Mosty Wielkie. 5) Bernarda Grossmana z Mostów Wielkich. 6) Stefana Kozickiego, Soposzyn. 7) Jana Kubisza, Żółkiew. 8) Emila Obertyńskiego, Odnów. 9) Jana Postępskiego, Żółkiew. 10) Rafała Waldberga, Żółkiew.

* * *

Wieczorem odbyło się przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“, urządzone siłami artystów teatru miejskiego we Lwowie, gdy zaś ściemniło się, cała Żółkiew zajaśniała tysiącem świateł, i tą iluminacyą zakończyły się uroczystości jubileuszowe.

Rozruchy w Chorwacyi.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Zagrzeb 25 maja. Dziennik urzędowy ogłasza zaprowadzenie sądów doraźnych w powiatach Delnice, Susak i w mieście Buccari. W miejscowości Kalniowice usiłowali chłopi przypuścić szturm do budynku gminnego. Żandarmerya użyła broni i jednego chłopa zabiła. Trzynastu aresztowano.

Wiedeń 25 maja. Cesarz przyjął wczoraj o godz. 9-tej rano bana Chorwacyi na całogodzinnej specyalnej audyencyi. O godzinie 2-ej popołudniu odjechał ban z powrotem do Zagrzebia.

Około godziny 1-szej popołudniu udało się blisko 100 studentów południowo-słowiańskich małemi grupami na Bankgasse przed budynek ministerstwa węgierskiego, aby demonstrować przeciw banowi, ale go już tam nie było. Policya rozproszyła manifestantów. Usiłowali oni jeszcze raz dostać się na Bankgasse, ale policya odparła ich na Ringstrasse, poczem się rozeszli. 11 aresztowano i ukarano policyjnie.

Lublana 25 maja. Wczoraj odbyło się w Mesnitonie zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 3000 Słowian, celem zajęcia stanowiska wobec zajść w Chorwacyi. Wszyscy mówcy ostro występowali przeciw banowi, a zwłaszcza przeciw używaniu wspólnej armii wobec zajść w Chorwacyi. Uchwalono odpowiednie rezolucye. Na końcu wzniesiono okrzyk „Żiwio“ na cześć Cesarza. Mała gromadka usiłowała urządzić pochód przez miasto i dostała się przed budynek rządowy, a gdy nadeszła policya, rozeszła się.

Zadar 25 maja. W Splicie odbyło się zgromadzenie Chorwatów w sprawie zajść w Chorwacyi, zakończone okrzykiem na cześć Cesarza. Uchwalono rezolucye przeciw zajściom i przeciw banowi. Również w Dubrowniku uchwalono podobne rezolucye. Serbowie pisemnie zgłosili, że przystępują do uchwał. Po skończonem zgromadzeniu udali się jego uczestnicy na wybrzeże, gdzie właśnie przybywał parowiec „Zageole“, i żądali zdjęcia węgierskiej flagi pocztowej. Żandarmi usunęli tłum z wybrzeża.

Co i o czem piszą.

W drukującej się obecnie w *Kuryerze Codziennym* pracy Bolesława Prusa pt. „Wspomnienia cyklisty“ znajdujemy następujące opowiadanie człowieka, który zwichnął całą swą młodość i naturalnie całe życie odpokutowywać to będzie. Opowiadanie to powinny osoby starsze i poważniejsze odczytać wszystkim znajomym uczniom szkół gimnazyalnych i realnych jakoteż studentom uniwersytetu i techniki. Oto co ów młodzieniec opowiada:

Do szkół chodziłem we Lwewie, jednocześnie z Fryderykiem Szulcem, synem pewnego emeryta Niemca i Baruchem Holzenknopfem, jedynakiem żydówki, wdowy, która miała sklepik galanteryjny. Umyślnie wspominam te dwie osobistości, ponieważ przez wiele lat kpiliśmy z nich, nazywając nurkami i kowalami, za to, że każdy z nich uczył się przedmiotów nietylko szkolnych ale pozaszkolnych i nie przyjmował udziału w naszych koleżeńsko-społecznych zajęciach.

Pamiętam, że w piątej klasie cały rok zeszedł nam na roztrząsaniu kwestyi: komuby wystawić pomnik we Lwowie — Mickiewiczowi, czy Słowackiemu? Jedni głosowali za Mickiewiczem, drudzy za Słowackim, inni za Floryańskim; wytworzyły się partye, miał nawet odbyć się pojedynek.... A tymczasem Fryderyk Szulc i Baruch Holzenknopf znaleźli sobie tanią nauczycielkę i przez ten rok nauczyli się wcale dobrze francuskiego. Od wakacyj już każdy z nich czytał francuskie dzieła, co, o ile pamiętam, trochę mnie irytowało. Szulc i Holzenknopf.... ma też kto uczyć się francuskiego!... Boże odpuść.

W szóstej klasie mieliśmy jeszcze cięższe obowiązki natury ogólnej. Przez pierwsze półrocze roztrząsaliśmy kwestyę: czy średnie zakłady naukowe w Galicyi nie powinnyby wysyłać przedstawiciela na Sejm krajowy. W drugiem zaś półroczu spadła nam na kark sprawa niejakiego Iksowicza, podejrzanego o szpiegostwo, którego trzeba było osądzić, wyprawić mu kocią muzykę i powybijać szyby.

Tymczasem Fryderyk Szulc i Baruch Holzenknopf znaleźli jakiegoś studenta z wydziału filozoficznego, który za małe pieniądze tak doskonale wyuczył ich fizyki i chemii, że zdali egzamin ze szczególnemi odznaczeniami.

W siódmej klasie było najgorzej. Od wakacyj do Wielkiejnocy opracowaliśmy projekt przeniesienia do Lwowa najznakomitszych zmarłych rodaków i umieszczenia ich w kościele naszego gimnazyum. Po Wielkiejnocy zaś, prawie na same egzaminy, musieliśmy zająć się rehabilitacyą Iksowicza, który wcale nie był szpiegiem i nawet położył wielkie zasługi w roku 1848 w Poznańskiem. Zaledwie jednak ofiarowaliśmy mu dyplom honorowy i wieniec obywatelski (w jednym z wieńczących go naszych kolegów Iksowicz poznał zeszłorocznego dyrektora kociej muzyki!...). przyszła wiadomość, że Iksowicz nietylko nie położył zasług w Poznańskiem, lecz pocichu dawał pieniądze na lichwiarskie procenty w Galicyi.

Naturalnie odebraliśmy mu i dyplom honorowy i wieniec obywatelski, ale byłem tak zirytowany całą tą awanturą, że o mało nie przepadłem na egzaminach. Wtedy sprawdziłem, że istotnie mam niezwykłe zdolności: nieraz bowiem w ciągu dwóch dni przygotowywałem się z przedmiotów, prawie całkiem nieznanych!

A tymczasem Fryderyk Szulc i Baruch Holzenknopf, przy pomocy owego studenta z wydziału filozoficznego, tak wybornie przygotowali się ze wszystkich matematyk, że pomimo dosyć miernych zdolności, otrzymali najlepsze patenty.

Gdy byłem w szkołach, i ja i moi rodzice marzyliśmy, abym został inżynierem. Na nieszczęście matematyka przedstawiała mi tyle trudności, że musiałem wyrzec się inżynieryi i pojechać do Berlina na wydział handlowy. W Berlinie, ku niemałemu zdziwieniu, spotkałem się z moimi dwoma kolegami — nurkami: Szulc uczył się elektrotechniki, a Holzenknopf chemii.

I znowu przez pierwsze semestry my, handlowcy, mieliśmy dużo pracy doniosłości społecznej: układaliśmy program dla Koła polskiego w Berlinie. W roku zaś następnym, gdy Koło polskie propozycyj naszych nie przyjęło, zniechęceni do polityki, zajęliśmy się modernistyczną lit raturą i sztuką. Tymczasem Fryderyk Szulc od rana do nocy przesiadywał w pracowni elektro-technicznej, a Baruch Holzenknopf w chwilach wolnych od zajęć w politechnice, biegał po całym Berlinie i studyował fabrykacyę i handel mydłem. Wszystko go interesowało: gatunki mydeł, tłuszcze, zapachy, etykiety, reklamy, ceny surowych materyałów, główne rynki zbytu. Dzięki temu zacietrzewieniu, już w drugim roku studyów, uchodził między berlińskimi mydlarzami za powagę.

Śmieliśmy się i z Szulca i z Holzenknopfa, mówiąc, że może wykształcą się w swoich fachach, lecz już na całe życie zostaną obojętnymi dla wyższych zagadnień ludzkiego ducha. Lecz gdyśmy się raz zeszli dla roztrząśnięcia kwestyi wschodni j, przekonaliśmy się, że tak Szulc, jak Holzenknopf wcale nie gorzej od nas znali modernistyczną literaturę i najzawilsze kwestye społeczne.

W rezultacie — Szulc, ukończywszy wydział elektro techniczny w Berlinie i zrobiwszy parę wynalazków, starał się o posadę przy Politechnice lwowskiej. Lecz gdy mu jej nie dano, przyjął miejsce w zakładach Siemensa i Halskiego, gdzie płacą mu 15.000 marek rocznie. Zaś Holzenknopf otworzył pod Wrocławiem fabrykę zbytkownych mydeł, obsadził ją żydami i swoich robotników dopuścił do udziału w zyskach. Ja, najzdolniejszy z nich, zostałem buchalterem i muszę wysługiwać się innym za dwa tysiące rubli!...

Gdybym uczył się w gimnazyum matematyki i fizyki, byłbym dziś inżynierem, a gdybym w czasie studyów h ndlowych więcej czasu poświęcał obranemu fachowi, zapewne miałbym dziś większą pensyę i wyższy awans przed sobą.

Oto dlaczego za każdy rok nauki oddałbym rok życia i dlaczego widok studentów budzi we mnie żal i zazdrość.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie.

W czasie od 1 stycznia 1903 założone zostały czytelnie bezpłatne Tow. oświaty lud. w w Pomorzanach (pow. Złoczów), Bartkówka (p. Brzozów), Strussów (p. Trembowla), Nastasów (p. Ternopol), Moskalówka (p. Kossów), Raczkowa (p. Sanok), Halicz, Wyżnica nad Czeremoszem na Bukowinie, Hadyńkowce (p. Husiatyn), Ostrów (p. Sokal), Nowosiółki jazłowieckie (p. Buczacz), Chochoniów (p. Rohatyn), Siemakowce (p. Czortków) Sokal, Rybanowice (p. Biała), Jazłowiec (p. Buczacz), Browary (p. Jazłowiec), Sosnów (p. Brzeżany), Horoholin (p. Bohorodczany), Białogłowy (p. Złoczów), Rozolin (p. Kolbuszowa), Grabowiec (Bohorodczany), Latacz (p. Zaleszczyki), Zuibrody (p. Buczacz), Racławice (p. Nisko), Jeklówka (p. Husaityn), Wygnanka (p. Czortków), Kutkorz (p. Złoczów), Bursztyn, Ćwitowa (p. Zaleszczyki), Słobudka (p. Zaleszczyki), Koćmań (p. Koćmań na Bukowinie).

Na cele Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie otrzymaliśmy datki: od Najp. protektora Tow. ośw. lud. x. arcyb. d-ra J. Bilczewskiego 400 koron, z Rady powiatowej w Zaleszczykach 25 kor., z Rady powiatowej w Buczaczu 10 kor., od Wydziału czytelni polskiej w Pomorzanach 20 kor., od x. Librewskiego na czytelnię w Teklówce 46 kor., od J. Rusinowskiego (składka włościan na czyt. w Białogłowach) 27 kor., datek Rady powiatowej w Dobromilu 20 kor., z Rady powiatowej w Brzozowie 20 kor.

Przystąpili w charakterze członków zwyczajnych: p. A. Łucka we Lwowie; x. Librewski w Kopyczyńcach; Maryan Bryndziński w Czortkowie; x. Sajewicz z Zastawny na Bukowinie; x. Liskowacki z Bukowiny; Henryka Kruszyńska w Trembowli; dr. J. Socha w Trembowli; x. Jan Niemczyk z Narola; Krzysztof Abrahamowicz z Orireża na Bukowinie; Józef Romaszkan w Czerniowcach.

W ciągu grudnia ubiegłego roku rozesłano czytelniom 450 egzemplarzy książki „Tadeusz Kościuszko“, (wydawnictwo Macierzy polskiej fund. im. Tadeusza Kościuszki). Stale zaś dla czytelń rozsyła Towarzystwo oświaty ludowej 100 egz. *Niedzieli*, 100 egz. *Przewodnika Kółek rolniczych* i 90 egz. *Ojczyzny*. Pole naszego działania rozszerza się niesłychanie, napływ próśb o zakładanie czytelń polskich od Prutu aż po Wisłę zwiększa się z dniem każdym, niestety uwzględniać możemy 15% ogólnych żądań, a o uzupełnianiu dawniejszych czytelń obecnie nawet marzyć nie możemy, bo do dziś Towarzystwo nasze stoi prawie jedynie subwencyą coroczną Wysokiego Sejmu, jak i datkami garstki członków, którzy pojmują doskonale konieczność szerzenia oświaty ludu polskiego jak i nieodzowną potrzebę wskrzeszania, utrwalania poczucia uświadomienia narodowego.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie.

KRONIKA.

Lwów 25 maja.

Tegoroczna kwesta wielkopostna przyniosła na rzecz „Towarzystwa Dam Dobroczynności“ 1960 koron, za co tak ofiarodawcom jak i kwestującym serdeczne podziękowanie składa

Marya z Sanguszków Potocka, prezesowa.

Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. Staraniem Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie i Kółka inżynierów Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej, odbędzie się we środę dnia 27 maja br. na Politechnice w sali zerowej w parterze o godzinie 7ej wieczór wykład ck. radzcy dworu i dyrektora kolei państwowej Ludwika Wierzbickiego, pt. „O nowo budującym się dworcu kolejowym we Lwowie“.

Goście są mile widziani.

Pan Jan Latour, właściciel Salonu sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja, ofiarował dochód ze wstępu do Salonu sztuki w dniach 28go i 29 maja br. na kolonię wakacyjną dla chorych dzieci w szpitalu św. Zofii.

Nie wątpimy, że za przykładem pana Latoura i publiczność lwowska zechce poprzeć szlachetny cel i w dniach tych zjawi się gromadnie w artystycznym Salonie.

Wszechsłowiański zjazd strażacki, urządzony przez Zjednoczenie, do którego należą krajowe Związki strażackie Galicyi, Czech, Moraw i Szląska, odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 sierpnia w Pradze. Na zjazd ten zaproszono także Związki strażackie francuskie, angielskie i belgijskie, oraz Związki sokolskie.

Rozkwaterowaniem włościan polskich, którzy wybierają się bardzo licznie na wiec narodowy, zajmuje się osobna komisya gospodarcza pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Ciuchcińskiego. Pragnąc oszczędzić włościanom przynajmniej kosztów noclegowych, przygotowuje ona dla nich obszerne wspólne kwatery, ale nie ma ani prześcieradeł, ani poduszek. Dla tego zwraca się ona do pań polskich z prośbą, by były łaskawe ofiarować dla tych kwater włościańskich jakiekolwiek, byle całe i czyste prześcieradła i małe, choćby sianem lub słomą napełnione poduszeczki. Należy je nadsyłać na ręce zarządzcy gmachu ratuszowego p. Grzybowskiego, a po wiecu oddane zostaną do dyspozycyi Brata Alberta.

Dom Matejki w Krakowie. Wczoraj odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Towarzystwa im. Jana Matejki. Czysty majątek Towarzystwa — jak wynika z przedłożonego sprawozdania — wynosi 100.225 K. Zarząd pracuje nad przerobieniem klatki schodowej w Domu Matejki i odpowiedniem przyozdobieniem jej pamiątkami po mistrzu, nad uporządkowaniem cennego zbioru kostyumów, w którym znajdują się kostyumy włościańskie nadzwyczajnej rzadkości, oraz odpowiedniem pomieszczeniem kartonów, rysunków i szkiców do obrazów. W tym roku zamierza zarząd oddać Dom Matejki na własność gminie m. Krakowa lub krajowi. Przez aklamacyę zamianowało walne zgromadzenie hrabinę Włodzimierzową Dzieduszycką członkiem honorowym w dowód wdzięczności za jej ofiarność na rzecz Domu Matejki. Obecny na zgromadzeniu historyk Aleksander Jabłonowski podał, że po zmarłych w Konstantynopolu pp. Gropplerach, krewnych Matejki, pozostały cenne rysunki i szkice mistrza, których pozyskanie dla Domu Matejki byłoby wskazane. Wybrano ponownie ten sam wydział.

Zamordowanie gubernatora w Ufie, Bogdanowicza, było — według urzędowej i półurzędowej prasy rosyjskiej — następstwem rozruchów robotniczych w Złatouście (w górach uralskich), w których stłumieniu brał udział gubernator ufimski. Agitacya socyalistyczna szerzy się z niezwykłą siłą w zakładach górniczych i przemysłowych uralskich, gdzie korzysta z każdej sposobności, aby wywołać nieporozumienia między fabrykantami a robotnikami.

Takiej sposobności dostarczyło agitatorom wprowadzenie nowych książeczek robotniczych w lutym roku bieżącego. Zaczęto wmawiać w robotników, że rząd ma zamiar wprowadzenia pańszczyzny wśród robotników fabrycznych. Robotnicy nie przyjęli nowych książeczek i rozpoczęli strejkować, a nie stawili się do robót, pomimo groźby oddalenia z fabryki. Usposobienie robotników stawało się coraz groźniejszem. Przedstawiciele zarządu górniczego daremnie usiłowali wpłynąć na nich słowem, argumentami, obietnicami. Tłum, podburzany przez agitatorów, otoczył mieszkanie oficera żandarmeryi i sprawnika, przyjął wrogo przybyłego gubernatora, właśnie świeżo zamordowanego Bogdanowicza. Gubernator otwarcie rozmówił się z robotnikami, przyjął od nich prośbę, aby nie zaprowadzano pańszczyzny i uwolniono tych, którzy robotników podburzali do strejku i nieposłuszeństwa; natomiast prosił ich, aby rozeszli się i wrócili do pracy. Lecz tłum nietylko upomnień gubernatorskich nie usłuchał, lecz w nocy dnia 12 marca st. st. i z rana dnia 13 marca próbował wedrzeć się do mieszkania dyrektora kopalń, u którego zamieszkał gubernator.

Dnia 13 marca gubernator Bogdanowicz ponownie wyszedł do tłumu, prosił, błagał i przypominał, że gdyby robotnicy nie uspokoili się, będzie musiał użyć broni. Te ostatnie upomnienia również nie poskutkowały, a tłum próbował wedrzeć się za gubernatorem do gmachu zarządu górniczego, następnie zaczął strzelać z rewolwerów, przyczem raniono pomocnika sprawnika i podoficera żandarmeryi. Dano również dwa strzały i do dwóch kompanii batalionu mokszańskiego. Wówczas, po trzech przepisanych sygnałach, wojska dały ognia i zabiły podobno siedmiu robotników.

Na drugi dzień, 14 marca, roboty w zakładzie złotoustowskim podjęto na całej linii i odtąd prawidłowego ich biegu w mieście Złotouście nie naruszały żadne rozruchy.

Socyaliści zaś, mszcząc się za to, że stłumiono rozruchy w Złotouściu i że wydalono stamtąd wszystkich agitatorów, zamordowali gubernatora Bogdanowicza, lubo wszyscy twierdzą, że to był człowiek bardzo dobry, miękki, serdeczny i podobno tak właśnie kobiecego usposobienia, że aż zemdlał, kiedy usłyszał, że dają salwę do ludu w Złotouściu.

Na zjazd Sokołów urządzone będą pociągi z Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa takie same jak ze Stanisławowa.

Karty uczestnictwa dla Sokołów i Sokolic kosztować będą 1 kor.

Ceny wstępu na boisko w czasie ćwiczeń publicznych będą następujące: Loże na 6 osób na trybunach frontowych 25 koron, na trybunach bocznych 20 koron, miejsca do siedzenia na trybunach frontowych 4 kor., na trybunach bocznych po 2 kor. i 1 kor. 20 h., miejsca do stania po 60 h. Wstęp poza siatkę, okalającą boisko i do parku Kościuszkowskiego 20 hal. Na zawody i próby ranne wstęp bez różnicy miejsca 2 korony dla nieposiadających kart uczestnictwa.

Uchwalono wybić 100.000 nalepek na okna, które użyte będą zamiast iluminacyi. Nalepka przedstawia sokoła w locie z napisem „Czołem“ na czerwonem tle. Urządzone będą osobne biura sprzedaży tych nalepek, tak w środku miasta, jak i po przedmieściach.

Afisze zjazdu są już gotowe i w tych dniach ukażą się w mieście. Afisz wykonany w litografii p. Przyszlaka przedstawia Sokoła w stroju uroczystym, ze sztandarem w lewej ręce, zwołującego na zjazd. Na tle widok Lwowa w glory wschodzącego słońca, u dołu napis: „IV Zlot Sokolstwa polskiego“ i data.

Z Liska piszą nam: W dniu 1go maja br. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej w Lisku. Z pomiędzy rozmaitych spraw, jakie były przedmiotem obrad, udzielono gminie Ustrzyki dolne poręki na zaciągnięcie pożyczki komunalnej, w kwocie 40.000 koron. Pożyczkę tę zaciąga gmina Ustrzyki dolne w celach inwestycyjnych, a mianowicie: na budowę rzeźni miejskiej, rozszerzenie szkoły i kanalizacyę. Następnie prezes Rady powiatowej Ludwik Ramult poruszył sprawę nowo utworzonego Banku melioracyjnego. W krótkich słowach streścił cel tej młodej instytucyi, poczem zachęcał gorąco ziemian tutejszego powiatu, by

rzeczony Bank starali się popierać przez przystępowanie na członków.

W końcu przedyskutowano sprawę urzeczywistnienia wąskotorowej kolei lokalnej Cisna-Lutowiska-Strzyłki i celem uzyskania jednej szóstej części potrzebnego kapitału przez subskrybowanie udziałów, postanowiono udzielić powyższej sprawie poparcia wśród obywatelstwa i mieszkańców powiatu liskiego.

Czy potrzebne są mikroby do trawienia? Takie pytanie zadał sobie dr. M. Schottelius i w tym celu oddzielił pewną ilość kurcząt i karmił je tylko takiemi pokarmami, w których wszystkie mikroby były wprzód pozabijane. A pomimo, że kurczęta jadły ogromne masy tych pokarmów, traciły jednak ciągle na wadze, aż w końcu poginęły z głodu. Z tego się okazuje, że znajdujące się, jak wiadomo, w naszych jelitach mikroby, są nam niezbędnie potrzebne.

Suchotnicy w Prusiech. Nowa ustawa sanitarna pruska zobowiązuje lekarzy do donoszenia władzy sanitarnej o każdym wypadku zaawansowanej gruźlicy płuc, jakoteż o każdym wypadku gruźlicy krtani, chociażby dopiero się rozpoczynającej.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10, w poł. + 14 R. Bar. 765. Spada. Pogoda.

Prosty sposób.

— Gapski. W jaki to sposób zostać starcem stuletnim?

— Bardzo prosty sposób. Nie umiera się ani razu w ciągu stu lat!

Podmyśli nad człowieka.

Dużo jest nagich dusz, ale mało kąpanych ciał.

Komplementy — to drożdże, na których pieką się raki.

Dziwna rzecz: ryby są rodzaju żeńskiego, a jednak są nieme.

Odpowiedź Redakcyi. *WPani Karolina P. we Lwowie.* Szanowna Pani zapytuje nas, kto są i czem wsławili się owi wymienieni w piątkowym numerze *Przeglądu* w notatce o ankiecie berlińskiego czasopisma *Weltspiegel* sławni mężowie. Podajemy więc o każdym z nich notatkę: Hr. Lew Tołstoj jest obok Dostojewskiego największym poetą rosyjskim nowoczesnym. Sławę europejską zdobyły mu powieści „Wojna i pokój" i „Anna Karenina", odznaczające się niesłychaną siłą realistyczną i przenikliwością psychologiczną. W ostatnich czasach Tołstoj przybrał pozę napół mistycznego, napół radykalnego proroka i reformatora ludzkości. Z tej epoki pochodzą między innemi: dramat „Potęga ciemnoty", nowele: „Sonata Kreutzerowska" i „Pan i sługa", oraz powieść „Zmartwychwstanie". — Teodor Mommsen jest największym żyjącym dziś historykiem niemieckim. Pracował przeważnie nad historyą rzymską. Oprócz licznych bardzo monografii, wyświetlających kwestye lingwistyczne, jurydyczne, chronologiczne itp., wydał 5-tomową „Historyę rzymską". W ostatnich czasach Mommsen, dobiegający już do dziewiątego krzyżyka, zabierał kilkakrotnie głos w kwestyach bieżącej polityki, przyczem okazał brutalną nietolerancyę dla narodów nieniemieckich, zwłaszcza Słowian. — Włoch Marconi wsławił się dopiero w ostatnim czasie wynalezieniem telegrafu bez drutu, czyli t. zw. radiotelegrafii, podobnież Niemiec Röntgen odkryciem t. zw. promieni X, czyli promieni Röntgena, które przechodzą także przez ciała nieprzeźroczyste i umożliwiają przez to w wielu razach zbadanie przedmiotów, niedostępnych dla badań inną drogą, np. wnętrza ciała ludzkiego. — Henryk Ibsen, wielki poeta norweski, słynny dziś na całym świecie z powodu wydoskonalenia realistycznej formy dramatu i odzwierciedlenia w nim wielu ważnych prądów współczesnego życia. — Edison, głośny wynalazca amerykański, typ amerykańskiego *self made man*, tj. człowieka, który wszystko zdobył własnemi siłami; poczynił mnóstwo wynalazków, zwłaszcza na polu elektryczności, z których najważniejsze są: telefon, fonograf, światło żarowe, mikrofon i t. zw. *quadruplex*, t. j. przyrząd umożliwiający wysłanie jednym drutem równocześnie czterych oddzielnych prądów elektrycznych, dwóch w jednym, a dwóch w przeciwnym kierunku. — Nansen, śmiały podróżnik norwegski, który na swym okręcie „Fram" dotarł tak daleko na północ, jak nikt przed nim; w najnowszych czasach wyprawa włoska podbiegunowa jeszcze posunęła nieco dalej granicę, do której ludzie dotarli w dążeniu do bieguna północnego. — Adolf Menzel, jeden z najgłośniejszych malarzy niemieckich doby współczesnej; głównie pracował na niwie malarstwa historycznego, bądź to jako ilustrator dzieł z historyi pruskiej, bądź w obrazach samodzielnych; inną stroną talentu Menzla jest zdolność pochwycenia humorystyczno-realistycznych cech życia codziennego. Jest on dziś w sędziwym wieku 88 lat. — Robert Koch, znakomity bakteryolog, który najbardziej zasłynął wykryciem prątków cholery, jakoteż pozornem wykryciem serum przeciwgruźliczego, które jednak zawiodło nadzieje, jakie w niem pokładano. — Hauptmann, najwybitniejszy współczesny dramaturg niemiecki, autor „Tkaczy", „Hanusi", „Dzwonu zatopionego", „Samotnych", „Kolegi Kramptona", „Futra bobrowego" i kilku innych dramatów. — Klinger, słynny niemiecki rzeźbiarz, malarz i rytownik; w ostatnim czasie wiele mowy było o jego rzeźbie „Beethoven". — Lister, lekarz angielski, wynalazca antyseptyki, czem się stał jednym z największych dobroczyńców ludzkości. — Lenbach, najsławniejszy portrecista niemiecki. — Pierpont Morgan, miliarder amerykański, twórca wielu trustów. — Schiaparelli, znany włoski astronom. — Bergmann i Esmarch, niemieccy profesorowie chirurgii. — Joachim, znakomity skrzypek niemiecki. — Krüger, były prezydent Transwaalu. — Meunier i Rodin, sławni rzeźbiarze francuscy. — Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych. — Ryszard Strauss, kompozytor niemiecki, najwybitniejszy reprezentant muzyki programowej. — Sudermann, znany dramaturg niemiecki, autor „Honoru", „Końca Sodomy", „Gniazda rodzinnego", „Szczęścia w zakątku", „Joannesa", „Sobótek" i innych. — Waldeck-Rousseau, były prezydent gabinetu francuskiego, autor osławionych ustaw antikościelnych. — Berthelot, słynny chemik francuski. — Booth, twórca „armii zbawienia". — Brandes, Duńczyk, głośny krytyk literacki. — Hans Bülow, pierwszy z wielkich kapelmistrzów nowoczesnych i przytem fortepianista. — Carnegie, miliarder, Szkot rodem, wielki filantrop, który postanowił za życia rozdać swój majątek na cele humanitarne. Franciszek Delitzsch, znany oryentalista niemiecki, głośny w obecnej chwili skutkiem znanych jego odczytów pt. „Babel und Bibel". Dewet, bohater boerski. Harnack, teolog luterski, reprezentant t. zw. krytycznej teologii. Edward Hartmann, znany filozof niemiecki, autor książki „Philosophie des Unbewussten". Herzl, dziennikarz wiedeński, głowa syonistów. Jaurès, deputowany francuski, przywódzca socyalistów. Lombroso, kryminalista włoski, autor znanej książki „*L'uomo delinquente*". Maeterlinck, Belgijczyk, słynny poeta francuski, autor „Intruza", licznych dramatów mistycznych, a świeżo dramatu „Monna Vanna". Mascagni, kompozytor włoski, twórca „Rycerskości wieśniaczej". Eugeniusz Richter, wybitny parlamentarzysta niemiecki, przywódzca partyi wolnomyślnej. Wundt, znakomity filozof i fizyolog niemiecki, główny reprezentant tzw. psychologii eksperymentalnej. Filip Sousa, najlepszy kompozytor i dyrygent amerykański, zwany „królem marszów". Obecnie jest on w Wiedniu wraz z orkiestrą swą, po wojskowemu przybraną, liczącą 60 głów. Dyryguje z nadzwyczajnym temperamentem. Giron, kochanek księżny Ludwiki saskiej. „Atletą Zbyszkiem" nazywa sam siebie znany atleta Cyganiewicz. D'Annunzio i Carducci, najwięksi poeci włoscy współcześni. Falb, znany blagier na polu meteorologii. Santos-Dumont, wynalazca balonu ze sterem. Eberlein, architekt i malarz niemiecki, między innemi odrestaurował on starożytny zamek Hohenzollernów. Kainz, słynny aktor, obecnie w Wiedniu. Nikisch, sławny dyrygent w *Gewandhausie* lipskim, rodem z Węgier. Kardynał Rampolla, najwybitniejszy mąż stanu watykański. Paweł Heyse, znany poeta niemiecki, nowelista i dramaturg. Świeżo głośnym się stał jako autor dramatu „Marya z Magdali". Wereszczagin, słynny malarz rosyjski, twórca licznych obrazów, przedstawiających grozę wojny. Sarasate, Hiszpan, znakomity wirtuoz na skrzypcach i kompozytor. Król Oskar szwedzki, poeta, zwany „skaldem na tronie". Wildenbruch, dramaturg niemiecki, protegowany przez cesarza niemieckiego z powodu pisanych przezeń patryotycznych dramatów pruskich. Hr. Zeppelin, wynalazca balonu do kierowania. Alma Tadema, sławny malarz angielski, twórca mnóstwo przecudnie pięknych obrazów z historyi Rzymu.

Odpowiedzi Redakcyi. *WP. A. B. C. na Podolu.* Panienka z ukończoną IX-tą klasą wydziałową, która ma najmniej 19 lat, może otrzymać posadę nauczycielki przy szkole ludowej. Podanie należy wnieść do tej Rady okręgowej szkolnej, w którym okręgu chce się otrzymać posadę. „Stowarzyszenie nauczycielek" ma na celu jedynie obronę swoich interesów, pośredniczy bezinteresownie w wynajdywaniu posad nauczycielkom prywatnym, daje im chwilowy przytułek podczas zmiany posady i t d. — ale do egzaminów nie przygotowuje. Adres „Stowarzyszenia nauczycielek" jest Lwów, ulica Kościuszki, l. 3.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek „Niebezpieczeństwo," sztuka w 4 a. Donnaya. — We wtorek „Druciarz", operetka Lehara. — We środę „Niebezpieczeństwo".

Coloseum Thorna w pasażu Hermanów: przedstawienie codziennie o godz. 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Wydawnictwa Akademii umiejętności w Krakowie.** Biblioteka pisarzów polskich. „Goffred albo Jeruzalem wyzwolona" Torquata Tassa. Przekładania Piotra Kochanowskiego, Sekreterza Jego K. M. Wydał dr. Lucyan Rydel. Tom II. Kraków. Nakładem Akademii umiejętności. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej polskiej. 1903.

Polski przekład „Jerozolimy wyzwolonej", dokonany przed kilku wiekami przez Piotra Kochanowskiego, uchodzi słusznie za arcydzieło tłómaczenia i wzór klasycznego języka polskiego. Mickiewicz czcił ten przekład ogromnie, wciąż rozczytywał się w nim, i stwierdzał nieraz z ochotą, że dzięki Piotrowi Kochanowskiemu poznał właściwego ducha języka polskiego i wsłuchał się w jego melodyę. Obok biblii Wujka, Słownika Lindego jest „Jerozolima wyzwolona" Kochanowskiego najpiękniejszym naszym zabytkiem lingwistycznym, to też Akademia umiejętności słusznie postarała się o to, żeby takiego dzieła nie brakło w handlu księgarskim — zwłaszcza teraz, kiedy kult języka polskiego w współczesnej naszej poezyi coraz bardziej się wzmaga i szuka z lubością zasilenia w źródłach dawnej polszczyzny. — Starannego wydania pierwotnego tekstu przekładu pod względem gramatycznym i ortograficznym dopilnował poeta Lucyan Rydel.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 maja.

(Z). Sprawa organizacyi galicyjskich producentów ropy weszła w stadyum ostatecznego załatwienia. Giełda bardzo żywo zajmuje się tą sprawą, od jej bowiem pomyślnego załatwienia zależy wskrzeszenie na nowo kartelu naftowego, obejmującego całą monarchię, uregulowanie cen tak surowca jak i rafinady — a są to sprawy, obchodzące nietylko producentów naftowych, ale także cały szereg banków, zaangażowanych w galicyjskim przemyśle naftowym. Obecny stan tej sprawy jest następujący: Wczoraj wpłynęła do namiestnictwa lwowskiego i do ministerstwa spraw wewnętrznych prośba o zatwierdzenie statutów Towarzystwa „Petrolea", we wtorek zaś, 26-go bm., odbędzie się w Wiedniu walne zgromadzenie producentów ropy celem bliższego omówienia dalszych szczegółów akcyi. Towarzystwo „Petrolea" będzie miało główną siedzibę we Lwowie, a filie w Wiedniu i Budapeszcie. Kapitał akcyjny jego oznaczono na razie na milion koron, może być jednak podwyższony do pięciu milionów. Proponentami Towarzystwa, którzy podpisali prośbę, są: akcyjne Towarzystwo dla przemysłu naftowego, Towarzystwo karpackie, dawniej Bergheim i Mac Garvey, Towarzystwo uryckie, Towarzystwo „Potok" i firma Karola Perutza. Różnica między zakresem działania tego nowo powstać mającego Towarzystwa „Petrolea" a tym, jaki miało rozwiązane właśnie Towarzystwo „Ropa", jest bardzo znaczna. „Ropa" bowiem była poniekąd tylko ajentką należących do niej producentów surowca, a producenci ci, jakkolwiek należeli do „Ropy", mimo to mieli prawo dysponowania swoim towarem tak, jak uznali za stosowne, mogli zatem prowadzić nim prywatną spekulacyę. W nowem towarzystwie „Petrolea" będzie to już niemożliwe. Ci producenci, którzy przystąpią do „Petrolei", muszą oddawać jej całą swoją produkcyę do komisyjnej sprzedaży, ona wyłącznie będzie nią dysponowała i ona oznaczać będzie ceny. Tylko ci producenci, którzy mają własne rafinerye, mogą z pominięciem „Petrolei" brać do swych rafineryi własny produkt.

Podobno założyciele „Petrolei" nawiązali już rokowania z jednym z pierwszorzędnych banków wiedeńskich, zapewne z Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu i ten bank dostarczy kapitału obrotowego, który musi być bardzo duży i udzielać będzie producentom zaliczek na oddaną „Petrolei" do sprzedaży ropę. Do zakresu działania „Petrolei" należy nie tylko handel ropą i ubocznymi produktami naftowymi, ale także zakładanie rurociągów i rezerwoarów, nabywanie terenów naftowych i wiercenie szybów, a nawet zakładanie własnych rafineryi. Podobno ci producenci, którzy zgłosili już dotąd gotowość przystąpienia do „Petrolei" reprezentują $^5/_6$ całej galicyjskiej produkcyi naftowej. W sferach giełdowych panuje przekonanie, że po ukonstytuowaniu się „Petrolei" kartel rafinerów w krótkim czasie i bez żadnych trudności przyjdzie do skutku. Z Pesztu donoszą, że rafinerya w Fiume prowadzi pertraktacye o zakupno galicyjskiej rafineryi nafty w Jedliczu. Główne akcye naftowe, a zwłaszcza akcye Towarzystwa karpackiego, uzyskały dość znaczną zwyżkę.

Po za walorami naftowymi nie było dziś zresztą wielkiego ruchu na targu. Akcye kolejowe i bankowe obniżyły się w kursie. Wyjątek stanowiły tylko akcye banku austro-węgierskiego i Länderbanku. W tych ostatnich zwłaszcza spekulowano dziś dużo dzięki pogłoskom, że bank ten ma podobno napięty jakiś nowy wielki interes z gminą miasta Wiednia. Idzie tu podobno o budowę nowego miejskiego zakładu elektrycznego. Między Magistratem wiedeńskim a ministerstwem kolejowem toczą się bowiem już od dłuższego czasu rokowania w sprawie zastąpienia ruchu parowego na kolei miejskiej ruchem elektrycznym. W zasadzie godzi się ministerstwo na odpowiednie przerobienie kolei miejskiej, a nie ma tylko jeszcze zgody co do ceny, po której gmina dostarczałaby prądu elektrycznego dla poruszania pociągów. Jeżeli jednak nastąpi porozumienie co do tego punktu, w takim razie gmina przystąpi bezzwłocznie do budowy nowego zakładu elektrycznego, a Länderbank ma finansować ten interes.

Projekt ustawy, upoważniającej rząd do zaciągnięcia 90 milionowej pożyczki na nowe budowle portowe w Tryeście, jest już gotowy i za kilka dni przedłożony zostanie Radzie państwa. W projekcie tym domaga się rząd upoważnienia do zaciągnięcia tej pożyczki na 4%, ewentualnie na $3^1/_2$%.

Wspomnieć w końcu warto o tem, że wedle obiegającej na giełdzie pogłoski w najbliższym czasie nawiązane być mają na nowo rokowania między obu rządami w sprawie konwersyi t. z. węgierskiego bloku renty wspólnej.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 668·75, węg. Zakł. kredyt. 729·50, Anglobanku 276·00, Unionbanku 529·00, Länderbanku 413·50, Bankvereinu 483·50, Bodencredit 960·00, Gal. Banku hip. 539·00, Statsbahny 681·50, Lombardy 48·50, Kol. Elbethal 431·00, Północnej 5555, Czerniowieckiej 575·00, Alpiny 383·50, Rima Muranyi 476·00, Praskiego Tow. żel. 1675, Fabryki broni 000·00, Tureckie tytoniow. 344·00, Oblig. węg. indemniz. 98·70, Renta majowa 100·60. Austr. renta koronowa 101·00, Węgier. renta koronowa 99·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·20, 4% Listy Banku krajow. 99·00, $4^1/_2$% Listy Banku krajow 101·75, 4% Listy Banku hipotecznego 98·25, $4^1/_2$% Listy Banku hip. 101·40, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·85, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·45, 4% Poż. m. Lwowa 96·50, Losy turec. 118·00. Marki 117·15, Ruble 252·75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kostantynopol 25 maja. Jakiś człowiek, prawdopodobnie należący do komitetu rewolucyjnego, starał się przekupić dość znaczną sumą służącego francuskiej ambasady i nakłonić go, by podłożył w ambasadzie bombę dynamitową. Ponieważ do wydarzenia tego w pierwszej chwili nie przywiązywano znaczenia, nieznajomy ów uszedł i nie zdołano go uwięzić, ani sprawdzić, czy rzeczywiście chodziło o zamach. Podobnie też układano zamach na rosyjską ambasadę; dochodzenie jednak nic nie wykryło. Wzmocniono straże strzegące ambasady.

Wiedeń 25 maja. Izba posłów odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia. Jest zamiar ukończenia dyskusyi nad spoczynkiem niedzielnym przed Zielonemi Świątkami, czego niepodobna dokonać na jednem posiedzeniu. We wtorek ma się także odbyć dyskusya nad nagłym wnioskiem Wolfa o regulacyi Elby. Po świętach najbliższe posiedzenie ma się odbyć we czwartek w czerwcu. Decyzyi o prowizoryum budżetowem i o losach letniej sesyi parlamentu spodziewają się w tygodniu, który nastąpi po Zielonych Świątach.

Rzym 25 maja. Sąd wyższy w Neapolu zasądził malarza niemieckiego Allersa w zaoczności na 4 i pół roku więzienia za rozpustne orgie, urządzane na wyspie Capri, w których brał także udział zmarły fabrykant, Krupp,

Wiedeń 24 maja. W sobotę odbyło się tu pierwsze posiedzenie kongresu austryackich stowarzyszeń pań. Przybyły przedstawicielki stowarzyszeń w Wiedniu i innych miast Austryi, z Pragi, Berna, Lublany itd. Jeden z profesorów wygłosił odczyt o zwalczaniu alkoholizmu,

Wiedeń 25 maja. Drugi katolicki kongres dobroczynności w Austryi odbędzie się w dniach 7 i 8 czerwca b. r. w Gracu.

Gorycya 25 maja. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw zajściom na uniwersytecie w Innsbruku. Oświadczono się za utworzeniem włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Rzym 25 maja. W teatrze Adriano odbył się wczoraj mityng na rzecz Ormian i Macedończyków. Wzięło w nim udział 2.000 osób.

Wersal 25 maja. Wyścigi automobilowe Paryż-Madryt rozpoczęły się wczoraj o godz. 3 m. 45 po południu. W kilkuminutowych odstępach wypuszczono około 200 automobilów. Przypatrywały się olbrzymie tłumy publiczności.

Bordeaux 25 maja. Do Bordeaux przybył pierwszy Renault, brat zwycięzcy w wyścigu Paryż-Wiedeń; drugi Charrotte, trzeci Gabriel. W pobliżu Libourne zdarzył się wypadek z automobilem. Loraine-Parow, mechanik, zginął, prowadzący zaś automobil jest ciężko ranny.

Marsylia 25 maja. Koło Poitiers Renault spadł z automobilu do rowu; stan jego jest podobno groźny. Obiega pogłoska, że w Angoulême zdarzył się ciężki wypadek, skutkiem którego dwóch palaczy zostało ciężko zranionych, a dwie osoby z publiczności zabite.

Paryż 25 maja. W wyścigach konnych w Chantilly o nagrodę dżokej-klubu przybył pierwszy „Exvoto", drugi „Quo vadis", trzeci „Vertumme".

(Depesze popołudniowe).

Kraków 25 maja. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła obrady dziś o godz. 11 przed południem. Zagaił je prezes rady Męciński. Po odczytaniu protokołu przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. do wyboru I dyrektora i jego zastępcy. Obowiązki I dyrektora pełnił dotąd Zenon Słonecki, zaś obowiązki zastępcy prof. dr. Antoni Górski. Dyrektorem I wybrany został po raz 4-ty p. Słonecki, zastępcą prof. Górski.

Wiedeń 25 maja. Dzisiejsze walne zgromadzenie Tow. kolei państwowej uchwaliło stosownie do wniosku rady nadzorczej oprócz dywidendy w kwocie 25 franków, superdywidendę 8 franki. Na zapytanie jednego z akcyonaryuszy w sprawie oświadczenia ministra kolei w komisyi kolejowej co do mających się rozpocząć pertraktacyj z Towarzystwem w sprawie upaństwowienia, odpowiedział dyr. Taussig, że zna to oświadczenie, lecz od rządu nie nadeszło żadne wezwanie, ani też nie wie, kiedy rząd zechce rokowania podjąć.

Londyn 25 maja. Podczas wyścigu automobilów w Bristolu zderzyły się dwa automobile i wjechały w tłum. Dwie osoby z tłumu zabite, a 10 rannych. Także motorowi odnieśli ciężkie rany.

Paryż 25 maja. Minister spraw wewnętrznych zakazał kontynuować wyścig automobilowy Paryż-Madryt, o ile chodzi o terytoryum francuskie, a to z powodu nieszczęśliwych wypadków, jakie się w ostatnich dniach wydarzyły.

Praga 25 maja. Wczoraj zebrała się czeska rada narodowa i wybrała prezydentem dra Skardę, I wiceprezesem dra Zaczka, II wiceprezesem dra Kolofika. Uchwalono ważne na rok jeden statuty, według referatu dra Herolda. Uchwalono jednomyślnie wniosek posła bar. Prażaka, aby rada narodowa założyła osobne sekcye dla Morawii i Szląska. W końcu podziękował dr. Skarda wszystkim uczestnikom, a szczególnie z Morawii i Szląska przybyłym, oraz stwierdził z radością, że jednomyślny przebieg zgromadzenia pozwala rokować najlepsze na przyszłość nadzieje.

Lublana 25 maja. Wczoraj w nocy przyszło tu w różnych punktach miasta do poważnych rozruchów. Silne grupy ekscedentów, między tymi było wiele młodzieży przeciągały ulicami miasta gwiżdżąc i hałasując. Na dworcu kolei Południowej zebrały się z okazyi wyjazdu posła Ferriego liczne tłumy; wznoszono okrzyki „pereat" przeciw banowi chorwackiemu.

Następnie udało się kilkaset osób przed niemieckie kasyno; tu odśpiewano słowińskie pieśni, wznoszono okrzyki „pereat ban" i okrzyki na cześć Chorwacyi. Nagle dał się słyszeć z pośród tłumu wystrzał, wielkie okno kawiarni kasynowej rozleciało się w drobne kawałki, a kula utkwiła w przeciwległej ścianie wewnątrz kawiarni. W kawiarni było wiele osób. Równocześnie obrzucono kasyno kamieniami, powybijano prawie wszystkie szyby tak w kawiarni jak i sąsiednich domach. Ponieważ policya była za słaba, zawezwano żandarmeryę i wojsko, które przywróciło spokój.

Wiedeń 25 maja. Dziś o godz. 11 przedpołudniem zebrało się Koło polskie na posiedzenie. Obrady są poufne.

Wiedeń 25 maja. Dziś przedpołudniem odbyły się w kaplicy dworskiej zaślubiny arcyksiężniczki Maryi Anny z księciem Eljaszem Bourbon-Parma, w obecności Cesarza, członków rodziny cesarskiej i licznych dygnitarzy.

Wiedeń 25 maja, Prośbie posłów z Dalmacyi o udzielenie im audyencyi u Cesarza, nie uczyniono zadość. Odmowa nastąpiła na wniosek prezydenta ministrów, z tej przyczyny, ponieważ sprawy wewnętrzne krajów korony węgierskiej nie mogą być przedmiotem zażaleń z łona krajów i królestw, reprezentowanych w Radzie państwa.

Marsylia 25 maja. Automobilista Renault, zmarł wskutek otrzymanych ran.

Madryt 25 maja. Przybył tu książę Henryk pruski.

Kraków 25 maja. Dzisiejszy *Głos Narodu* donosi, że Koło radzieckie, do którego należą członkowie obecnej większości Rady miejskiej, uchwaliło wybrać dra Walentego Staniszewskiego dyrektorem miejskiej Kasy oszczędności w miejsce dyr. Sięka. Wybór odbędzie się jutro na posiedzeniu wielkiego Wydziału Kasy. W razie wyboru złoży p. Staniszewski obowiązki 2-go wiceprezydenta miasta, a na jego miejsce ma zostać wybrany wiceprezydentem p. Michał Chyliński, przewodniczący sekcyi szkolnej. Trzecim dyrektorem Kasy ma być dr. Leon Horowitz, prezes izraelickiej Rady wyznaniowej. O stanowisko syndyka Kasy oszczędności, którego obowiązki pełni p. Staniszewski, ubiega się dr. Łepkowski.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 25 maja. W. Szamowicz i K. Gerri z Przemyśla. M. Jędrzejowicz z Delągówki. M. Fränkel z Drohobycza. J. Rosinkiewicz z Kerylowic. J. Epstein z Odessy. A. Brodzicki z Chyrowa. O. Ostaszewski z Sędziszowa. A. Mosiewicz ze Lwowa. G. Graham z Rotterdamu. K. Finkelstein z Żytomierza. J. Engel z Odessy. F. Piotrowski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI.
Albert Szkowron.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 25 maja. Br. J. Błażowski z Czeremchowa. Hr. F. Ressigneur z Niska. B. Heller z Borysławia. T. Wysocki z Zubowmostów. J. Filipowski z Kocowa. J. Jakubowicz ze Stanisławowa. L. Thom z Żełdca. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Bednarowski z Rosyi. W. Machnicki z Krakowa. J. Chorbkowski z Wołynia. M. Kaczanowski z Krakowa. M. Smalawski z Czerniowiec. Dr. Czaykowski z Przemyśla. Dr. Bobowski z Gródka. J. Lebiedruk z Torunia. A. Madeyski ze Skolego. J. Eicheller z Tryestu. J. Valentin i J. Just z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 maja. J. Kochanowski z Wojnicza. J. Zauderer z Łańcuta. S. Sroczyński z Wilominiec. K. Udrycki z Mostów wielkich. J. Runensberger z Berlina. J. Wartanowicz z Rozalówki. K. Sellner z Wiednia. A. Popper z Wiednia. N. Zauderer z Brzeżan. R. Schütz ze Zwiekornu. J. Szeligiewicz z Kałusza. M. Zajączkowski z Przemyślan. N. Michalik z Krakowa. A. Słonecki z Tarnowa. J. Czechowicz z Brzeżan. S. Radecki z Brzeżan. E. Hubiccy z Rzeszowa. A. Retzer z Wiednia. A. Stradel z Jarosławia. S. Hałatkiewicz z Krakowa. C. Cieszkowska z Lublina. S. Graff z Pomorzan. A. Schüssel z Brzeżan. N. Weigel z Jarosławia. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Abgarowicz z Bratyszowa. A. Biegelmayer z Sambora. W. Wewiórski z Bodzanowa. B. Pirato z Bessarabii. K. Jaroszewski z Pomorzan. N. Eypert z Rozdołu.

Wiedeń 25 maja. Targ zbożowy. Kursa niezmienione. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 25 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na maj 7·67—7·68, na październik 7·42—7·43; żyto na październik 6·51—6·52; owies na maj 5·76—5·77, na październik 5·50—5·51. Kukurudza na maj 6·37—6·38, na lipiec 6·38—6·39. Rzepak na sierpień 12·40—12·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojnie. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 25 maja.

Marki 117·20, renta majowa 100·60, węg. renta koronowa 99.85, Akcye: austr. zakł. kredyt. 668·25, węg. zak. kred. 730.00, anglobanku 276·00, unionbanku 529·00, bankvereinu 484·00, länderbanku 413·00, kolei państw. 681.00, lombardy 48·25, akcye kolei Elbethal 430.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000.00, alpiny 381.50, Rima Muranyi 475·00, prags. Tow. żel. 1662.—, losy tureckie 118.50, ruble 252·00. Usposob. spokojne.

Lwów 23 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 574.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— 260·— do.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·30 do 102·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.80 do 00·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 98·10 do 98·80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 99·60—100·30, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·60 do 00·00, $4^1/_2$% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·50. 100 marek niemieckich 116·80 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 8.15, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 6.50 (od 17/5), 3.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta). 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.10*,
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 5.50* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).
Do Skolego 3.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

34)

Małżeństwo wdowca.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Więc nie lepiej z twojemi oczami? — pytał Roland, zaniepokojony jego mizernym wyglądem, chudością i widocznem zdenerwowaniem.

— Raz lepiej, raz gorzej — niedbale odparł Korwin. — Wogóle moje zdrowie jest kapryśne, jak wiesz oddawna. Cały tydzień cierpiałem tak szaloną newralgię w twarzy, że nie byłem w możności jechać na wasz ślub. Dwie godziny temu odebrałem twoją depeszę i odrazu zmartwychwstałem i ozdrowiałem, jakby cudem. Wstałem i przybiegłem tutaj, bo nie mogłem przecież pozbawić się przyjemności uściśnienia wam ręki i złożenia najgorętszych, najszczerszych życzeń szczęścia.

Szczere wzruszenie przerwało mu mowę.

— A teraz — dodał szybko — przepraszam was za moją niedyskrecyę i uciekam.

— Nie, nie, zostań — prosił usilnie Roland, zatrzymując go. — I tak niezbyt wielu przyjaciół naliczyliśmy dokoła siebie dzisiaj.

Odprowadził ich do drzwi domu, ale za nic nie dał się nakłonić, aby wejść, tłómacząc się tem, że mógłby swoim widokiem przynieść im nieszczęście.

Pożegnali się u progu. Portyer z żoną, zawiadomieni depeszą, przygotowali wszystko na przyjęcie państwa młodych. W pół godziny więc po przybyciu państwo Rolandowie du Breuil znaleźli się sam na sam w swoim salonie, umeblowanym po mistrzowsku przez barona, w stylu Ludwika XVI, wobec srebrnego, kipiącego samowara, ślubnego podarunku Korwina. W sąsiednim pokoju panna służąca krzątała się dyskretnie, rozpakowując kufry.

— Czy mogę ci nalać filiżankę herbaty? — spytała Klementyna, obejmując odrazu obowiązki gospodyni.

Zdjęła płaszcz podróżny i kapelusz, a z swoją kształtną figurą, zręcznymi ruchami i torsadą jasnych włosów nad czołem wydawała się uosobieniem idealnej towarzyszki życia, czynnej, uprzejmej i zabiegliwej.

Z taką siostrą, jak Klementyna, Roland byłby zupełnie zadowolony ze swego losu. Całe nieszczęście, że ona nie była jego siostrą.

— Cóż mówisz o naszem mieszkaniu? — spytała, przerywając milczenie. — Wszak ładne?

Roland rzucił obojętnie okiem dokoła.

— Ładne, przyznaję, ale nie ma tutaj nic osobistego. Każdy lubi u siebie tylko to, co sam wybrał, czy to brzydkie, czy ładne, a tu wszystko jest podług gustu mego ojca.

— Nawet ja, nieprawdaż? No, przyznaj się, Rolandzie. Wiesz, jak mnie bawi twoja szczerość.

— A więc tak — rzekł ponuro. — Nawet ty. I nie dość, że to rodzice moi wybrali ciebie, ale ty ich — ich wyłącznie adoptowałaś, wychodząc za mnie.

— Ich także, to prawda. I małego kochanego Olesia.

— Wszystkich, jednem słowem, prócz mnie jednego — roześmiał się ironicznie.

Po chwili dodał:

— I może miałaś słuszność, bo wszyscy lepiej postąpili z tobą, niż ja.

— Mój drogi Rolandzie, przecież ja ci nic nie wymawiam.

Byłby może wolał, aby mu zrobiła wymówkę. Pozbawiony, pomimo swoich pretensyj, tej zupełnej niezależności umysłu, jaką miała Klementyna, cierpiał w swojej miłości własnej nad anomalią swojego położenia. Chciał raz jeszcze usprawiedliwić się przed żoną, a zmęczenie tego dnia, pełnego wrażeń, usposabiało go do zrobienia sceny.

— Nie byłem nieuczciwym — mówił, zaczynając biegać szerokimi krokami po pokoju. — Musisz więc wiedzieć, co myślę.

— Po co więc ukrywać to przedemną, jeżeliby ci to mogło przynieść ulgę zwierzyć się przed najlepszą przyjaciółką, jaką pragnę zawsze być dla ciebie.

Czy chciała go drażnić i wyzwać tą obojętnością? Zbyt wiele upokorzeń i przymusu zniósł ostatnimi czasy. Potrzebował zemścić się na kimkolwiek. To też, gdy Klementyna ruchem przyzywała go do siebie, podszedł do niej i rzekł:

— Chcesz, żebym ci powiedział, co było bolesnego dla mnie w tym dniu zaślubin naszych?

I nagle wybuchnął namiętnym żalem i skargami. Te siwe, spokojne, rozumne oczy, które nie przestawały patrzeć na niego na chwilę, odzyskiwały wpływ swój dawny i wyrywały mu z serca tajemnicę, z ust potok słów, nad któremi stracił już kontrolę. Nigdy nawet przed najlepszym swym przyjacielem Korwinem nie dał takiej folgi żalowi swojemu, tęsknocie i miłości wyegzaltowanej szałem, którego nie mógł już opanować. Chciał tym sposobem oddać cześć pośmiertną zmarłej, której prawa zostały okrutnie pogwałcone, i surowo, okrutnie, bezlitośnie ukarać tę, która rękę swoją przyłożyła do tego.

Gdyby Klementyna okazała się dotkniętą żądłem jego słów, gdyby się była oburzyła, rozczuliła, zmieszała choćby trochę, doznałby pewnego zaspokojenia wzburzonych swoich uczuć, byłby się może ulitował nad nią i dał wzruszyć jej losem. Kto wie, uniesiony szlachetnością byłby jej może przebaczył, że stanęła nad losem jego życia i byłby się może dał kochać, zastrzegając sobie prawo niekochania.

Ale Klementyna ani myślała korzystać z tej sposobności, którą wyzyskałaby pewnie inna, przebieglejsza od niej. Nie poczuwając się do żadnej winy, nieświadoma kary, słuchała go z dawnem, żywszem może jeszcze współczuciem, bo czyż nie powiedziała mu, że pragnie być powierniczką jego i przyjaciółką najlepszą?

Zamiast wzbudzać jej zazdrość, ta wielka miłość, którą miał w sercu, wzruszała ją i zapalała w jej oczach wilgotne jakieś, łagodne blaski rozrzewnienia, a gdy Roland wyczerpany uniesieniem przestał mówić, rzekła:

— Zanadto wiele wycierpiałeś, mój przyjacielu.

— To mi spaczyło charakter i zrobiło złym — odparł posępnie. — Przy rodzicach moich, którzy odtrącali od siebie z pogardą to wszystko, co kochałem, i cieszyli się z mojego nieszczęścia, cała krew moja w żółć się zamieniła. Ich niesprawiedliwość uczyniła mnie samego niesprawiedliwym, ich tyrania — despotą. Wybacz mi, że jestem dziś takim, jakim mnie widzisz. To ich wina.

— Bezwiedna w każdym razie. Rodzice twoi, ludzie już wiekowi, nie umieli cię zrozumieć. Sądzę, że ja lepiej potrafię.

Łzy, które długo zbierały się w jej siwych oczach, toczyły się teraz zwolna, kryjąc się jakby zawstydzone pod jedwabistemi rzęsami. On wiedział, dla czego ona go rozumiała, choć unikała powtarzać mu to, kończąc szybko:

— Teraz nic przynajmniej nie zwiększy twego cierpienia, tu gdzie jesteś panem twojej woli i możesz myśleć i wypłakać się swobodnie.

Były to jedyne prawa, jakie sobie zastrzegł i które teraz spieszyła mu przyznać.

Powinien jej podziękować, ale nie mógł. Klementyna podeszła do zegara i spojrzała na godzinę.

— Jesteś wyczerpany, mój biedny Rolandzie, a to już północ — odezwała się troskliwie.

I zapaliwszy świecę, przyjaźnie podała mu rękę.

— Dobranoc, mój przyjacielu.

Roland nie zdążył jeszcze odpowiedzieć, kiedy już znalazł się sam w salonie, słysząc tylko, jak cicho zamykają się drzwi sąsiedniego pokoju.

Uczynił krok w tę stronę, ale się opamiętał.

Czegoż bo chciał? Wszak tak było z góry postanowione. Wiedział przecież, że rzeczy odbędą się w ten sposób.

Zawrócił więc i ociężałym krokiem udał się przez oszkloną galeryę do swego pokoju, gdzie w braku innych książek zabawiał się do drugiej godziny odczytywaniem starego *Figara*, w który zawinięte były jego pantofle.

. . . .

Była już jedenastą godzina, kiedy nazajutrz Roland po długiej i starannej tualecie poszedł przywitać Klementynę, którą już oddawna słyszał krzątającą się po mieszkaniu.

Przespawszy się i wypocząwszy był dziś w lepszem usposobieniu, to też wszystko wydało mu się o wiele ładniejszem w świetle dziennem; ocenił nawet gust żółtych firanek i dziwił się, jak dalece apartament przybrał już pozór zamieszkałego pokoju. W salonie fortepian był otwarty, mnóstwo książek, albumów i fotografij leżało na półkach i gerydonach, a bukiet Korwina rozkwitał z głębi chińskiego wazonu, rozkoszną wonią napełniając pokój.

Klementyna świeża, wypoczęta, zręcznie uczesana, ubrana była w śliczny choć skromny kostyum domowy. Od pierwszej chwili widział ziszczenie się marzenia gospodarskiego, na którem ograniczył swoje pragnienia życiowego ideału.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Marya z Gałusów de Werba Bayer

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, dnia 24 maja 1903, przeżywszy lat 22.

W nieutulonym żalu pozostały mąż, matka i ojciec zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 26 b. m. o godzinie 5-tej po południu, z domu żałoby ul. Ochronek l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25 maja 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Stanisław Kolkiewicz

radca rachunkowy c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu

przeżywszy lat 43, przeniósł się po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 24 b. m., do wieczności.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m., z ulicy Piekarskiej l. 5 o godzinie 5. po południu na cmentarz Łyczakowski, na który pozostała żona z synem — krewnych, kolegów i pobożnych chrześcian zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek dnia 28. maja 1903 r., o godzinie 8-mej rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 24 maja 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

JAN DOLNICKI

emeryt. nauczyciel szkół ludowych

zmarł dnia 24. maja o godzinie 5-tej po południu, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, w 67. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 26. maja o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Żółkiewska l. 64 na cmentarz Janowski, na który stroskane dzieci i wnuki zapraszają wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów dnia 25 maja 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlanskiej. Z drukarni E. Winiarza.